

3,20
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Rekord. Dużo zachorowań
w regionie i kraju **STR. 3 ORAZ 5**

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Sobota-niedziela 26-27 września 2020



**W strugach deszczu
młodzi upomnieli się
o należyte
obchodzenie się
z naszą planetą**

STRONA 4

**Ich zdaniem, stan
miejskiej zieleni stale
się pogarsza. Są
postulaty do władz
miasta**

STRONA 4

**O gangu, który
specjalizował się
w kradzieżach...
wszystkich
świętych**

STRONA 11

magazyn *rodzinny*



Gwiazda

**Andrzej
Seweryn
uważa, że trzeba
po sobie
zostawić ślad**

strona 3

Zwierzęta

**Biedronki
atakują.
Azjatyckie
arlekinki mogą
ugryźć**

strona 6



Hamaki, leżaki i kwietne łąki mają powstać wkrótce

Wiosenne porządki jesienia. Ogrodowa ofensywa miasta

Oskar Masternak
oskar.masternak@polskapress.pl



Szczecin

**Instalacja hamaków, leżaków i wysie-
wanie kwietnych łąk - takie zadania
na początek jesieni zaplanował w tym
roku szczeciński Zakład Usług Komu-
nalnych.**

Jeśli na drodze do realizacji inwestycji nie stanie poważna przeszkoda, to z nowej infrastruktury będziemy mogli skorzystać najpóźniej w listopadzie lub na początku grudnia, co wywołało sporo negatywnych komentarzy dotyczących, dość oględnie mówiąc, niesprzyjających warunków atmosferycznych do wypoczynku na hamaku lub leżaku.

- Z założenia mają to być obiekty całoroczne i oddanie ich do użytku jesienią nie jest niczym dziwnym. Według specyfikacji przetargowej mają być wykonane z materiałów odpornych na mróz i deszcz. W ostatnich latach często zdarzają się w okresie jesienno-zimowym dni, w których temperatura w ciągu dnia przekracza 16 st. C, w trakcie których będzie można wypróbować

nową infrastrukturę - tłumaczy Andrzej Kus, przedstawiciel miasta ds. gospodarki komunalnej.

Według projektu 15 leżaków będzie na Arkonce. Będą też cztery leżanki obrotowe w parku Kasprzowicza (za pomnikiem Czynu Polaków i nad Rusałką). Hamaki znajdą się w parku Żeromskiego, parku Kasprzowicza, na Polanie Czerwonej i na polanie przy szlaku pieszo-rowerowo-rolkowym przy Arkonce. Łącznie w całym mieście będzie ich 19.

Niedługo mamy poznać wykonawcę łąk kwietnych, które powstaną przy ul. 26 Kwietnia i Jeziorku Słonecznym. Choć zdaniem wielu ekspertów najlepszym okresem do wysiewu jest

wiosna, to przy odpowiednim doborze nasion możliwy jest również wysiew jesienią.

- Są mieszanki przeznaczone do siewu jesienno-wiosennego, w miesiącach wrzesień-październik-listopad. Nasiona niektórych roślin muszą się przemrozić, by wykiełkować - informuje jeden z producentów łąk kwietnych.

W przypadku szczecińskiej inwestycji wiemy tyle, że mieszanki nie mogą zawierać nasion roślin obcego pochodzenia i roślin inwazyjnych. Muszą być wyprodukowane w Polsce, zawierać co najmniej 26 różnych gatunków, w tym maksymalnie do dwóch gatunków traw. ©©

KOMENTARZ NA STRONIE 2



W wielu polskich miastach rosną łąki kwietne

FOT. ANNA KACZMARZ / POLSKA PRESS

Dziś 8 stron pełnych ważnych i ciekawych tematów. Polecamy m.in. filmy rodzinne i książki oraz krzyżówkę

strony 2, 7, 8

REKLAMA

019856912



**TYLKO
U NAS:**

Szukasz lokum - dzwoni do Lokum
☎ 91 812 30 88 www.lokumszczecin.pl



Pogoda w regionie

Dzisiaj

16°C
9°CBarometr
994 hPa
Wiatr
40 km/h
Uwaga
silny wiatr

Niedziela

19°C 10°C



Poniedziałek

16°C 9°C



Wtorek

18°C 8°C



Uwaga: w niedzielę mogą się pojawić przelotne opady

Oskar Masternak
oskar.masternak@polskapress.plZE ŚPIWOREM
NA HAMAK

Komentarz

Wszyscy lubimy, gdy jesteśmy w czymś najlepsi lub pierwsi na świecie. Jeszcze więcej radości przynoszą nam wieści mówiące o tym, że nasze miasto wyznacza światowe trendy i pokazuje innym jak powinno się realizować inwestycje wybrane w ramach budżetu partykypacyjnego.

Tak się może stać przy okazji otwarcia całorocznych, miejskich hamaków i leżaków. Wszystko wskazuje na to, że pierwsi użytkownicy wypoczynkowej infrastruktury pojawią się na nich w listopadzie lub w grudniu. Nie

wyprzedzając faktów, to może się okazać, że niezbędnym wyposażeniem miejskich mebli staną się koce, śpiwory i przeciwdeszczowe peleryny.

Dobrze, że potrafimy wyprzedzać światowe trendy i pokazujemy innym kiedy powinno się oddawać do użytku nowe miejsca do wypoczynku pod chmurką. Po co korzystać z uroków wiosny i lata, skoro można pomarznąć na nowym hamaku w trakcie jesiennej słoty i zimowej zawieruchy? Tymi hamakami pokazujemy różnej maści malkontentom i niedowiarkom, że w Szczecinie można i da się tworzyć rewolucyjne rozwiązania.

Następnym obiektem, który można udostępnić mieszkańcom w oderwaniu od warunków atmosferycznych może być na przykład kwietna łąka. W grudniu z pewnością będzie prezentować się świetnie, a ze świeżo zasianych roślin najbardziej zadowolone będą ptaki. ©©

Pasażer na gapę rzucił się z nożem na strażnika

Szczecin

Pasażer na gapę odpowie za usiłowanie zabójstwa strażnika ochrony kolei. Sprawa mrozi krew w żyłach.

Do Sądu Okręgowego w Szczecinie trafił akt oskarżenia w sprawie zdarzenia na Dworcu Głównym w Szczecinie. Według prokuratury 29-latek, który leżał w pociągowej toalecie rzucił się z nożem na strażnika.

Z ustaleń postępowania wynika, że w dniu 15 lutego 2020 r. pokrzywdzony pełniąc służbę patrolową na terenie Dworca PKP w Szczecinie wspólnie z innym strażnikiem udał się do jednego z pociągów na interwencję. Ze zgłoszenia wynikało, iż w jednej z toalet zamknęły się osoby nie posiadające biletów. Po otwarciu drzwi

funkcjonariusze zastali trzy osoby. Dwie z nich wyszły. Podejrzan leżał na podłodze nie reagując na polecenia. W pewnym momencie mężczyzna wyjął nóż, którym zadał cios pochylającemu się nad nim strażnikowi. Ostrze noża zatrzymało się w magazynie znajdującym się w kaburze munduru.

Pokrzywdzony wytrącił podejrzanemu nóż, a następnie go obezwładnił. Na miejsce wezwano dodatkowe wsparcie, gdyż wszystkie trzy osoby zachowywały się agresywnie - wyjaśnia prokurator Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Sprawca został zatrzymany i trafił do aresztu. 29-latek przynależał do zarzucanego mu czynu oraz złożył wyjaśnienia. W przeszłości był karany sądownie. Grozi mu nawet dożywocie. ©© (MP)

Ten kryzys to awantura w „sklepie z cukierkami”

Rozmowa

Wojna między Ziobrą i Morawieckim trwa i trwać będzie, aż jeden drugiego politycznie zabije - mówi poseł Konfederacji Artur Dziambor.

Kto w końcu pęknie w Zjednoczonej Prawicy?

Pękać będzie Zbigniew Ziobro i Solidarna Polska, bo ci panowie są skazani na współpracę z Jarosławem Kaczyńskim. Bez niego znikają z polityki, ponieważ ich poparcie oscyluje w granicach jednego procenta. A Jarosław Kaczyński bez nich spokojnie powtórzy swój wynik wyborczy.

Ale jeśli Zbigniew Ziobro pęknie i zostanie, to konflikt i tak wróci.

Wróci, bo ich to jest wielowątkowe. Po pierwsze mamy otwartą wojnę Ziobry z Morawieckim. I nie nazywamy tego szorstką przyjaźnią, jak to było w przypadku Milлера i Kwaśniewskiego. Tu mamy naprawdę ostrą walkę, bo gra toczy się o to, kto zostanie następcą Jarosława Kaczyńskiego i liderem Zjednoczonej Prawicy. Zbigniew Ziobro wymyślił sobie, że to on kiedyś stanie na czele. Ale Jarosław Kaczyński upatrzył sobie innego delfina, w osobie Mateusza Morawieckiego. I ta wojna między Ziobrą i Morawieckim trwa. I trwać będzie, aż jeden drugiego politycznie zabije.

Wojna to jedno, a co jest jeszcze motorem tego politycznego chaosu?

Spór o „sklep z cukierkami”, jak ja to nazywam. Poseł Kaleta wygadał się w RMF FM, o co naprawdę im chodzi. Mówił, że ich partia na tle Zjednoczonej Prawicy ma najmniej przesyłać w spółkach Skarbu



FOT. ARCHIWUM

Artur Dziambor: - Solidarna Polska jest skazana na współpracę z Kaczyńskim

Państwa. Potwierdził więc to, co powtarzam od początku tego sporu, że negocjacje nowego rządu nie dotyczą tylko stanowisk ministerialnych. Ale wynikają z tego, że Solidarna Polska chce jeszcze bardziej „skapitalizować” swój udział w Zjednoczonej Prawicy.

Większy udział w spółkach?

Tak. Przyszli więc do prezesa z żądaniami kolejnych stanowisk. Na co Jarosław Kaczyński mógł im odpowiedzieć, że jego zdaniem mają ich dość. Bo to PiS musi się mieć gdzie rozpychać. W tej partii już od dawna istnieje przekonanie, że nie warto być posłem, tylko warto być kumplem posła, który ma wpływ na obsadzanie stanowisk w różnych spółkach. I oni o tym głównie rozmawiają. Widzimy, że prywatyzacja za czasów rządu PiS wyhamowała. Oni, idąc z hasłem „wystarczy nie kraść”, doskonale wiedzieli, że wystarczy poobsadzać się w spółkach Skarbu Państwa na wysoko płatnych stanowiskach.

Kaczyński też wyjdzie z tej wojenki trochę poobijany?

Myślę, że prezes udowodni swoją dominującą pozycję. Proszę zauważyć, że Jarosław Gowin całkowicie przycichł.

Siedzi i obserwuje, bo to nie jest jego walka, tylko Ziobry. Myślę, że kiedy Jarosław Kaczyński zdominuje Solidarną Polskę, to może nie wyjdzie silniejszy, ale na pewno to go nie osłabi. I jeszcze Platforma im pomaga, zgłaszając wnioski o wotum nieufności dla Zbigniewa Ziobry. To już mistrzostwo świata w nieudolności.

Ale gdyby Zbigniew Ziobro i Solidarna Polska opuścili Zjednoczoną Prawicę, to Konfederacja przytuliłaby ich? Bo w kilku sprawach mówicie jednym głosem.

Punkty wspólne mamy nawet z Platformą. Ale to nic nie znaczy. Nie wyobrażam sobie, by Konfederacja mogła być kołem ratunkowym dla Ziobry. Konfederacja powstała jako związek mniejszych partii bardzo ideowych, a Solidarna Polska to partia kadrowa, która uczestniczy we władzy.

Zarzuca pan Zbigniewowi Ziobrze brak ideowości?

Brak ideowości po stronie gospodarczej. W tej dziedzinie zachowują się jak socjaliści. Nie mają nic wspólnego z wolnym rynkiem, o który walczą przez całe życie.

A rozwiązania światopoglądowe?

Tu się często zgadzamy: LGBT, aborcja, to coś, co nas połączyło. Podobnie jak ustawa „bezkarność plus”. Tylko powody były inne. W przypadku Ziobry jest oczywiste, że ustawa została napisana po to, żeby mu związać ręce na przyszłość jako prokuratorowi generalnemu. A my jesteśmy przeciwni bezkarności polityków. To wspólne punkty, ale za mało, żeby rozmawiać o współpracy. ©©

Rozmawiała Ryszarda Wojciechowska

DYŻURNY GS

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Szczecińskiego” w Szczecinie
ul. Nowy Rynek 3
tel. 91 48 13 356

Oskar Masternak

oskar.masternak@polskapress.pl



KALENDARIUM

26 września 1946

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej Edwarda Osóbki-Morawskiego z dniem 6 września pozbawił obywatelstwa polskiego gen. Władysława Andersa i 75 oficerów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

1947

Został znacjonalizowany Hotel Bristol w Warszawie.

1985

W Toruniu wpadli fizycy i technicy, którzy prowadzili emisję opozycyjnych programów, nakładających się na program telewizyjny.

1991

Został przedstawiony Sejmowi Raport Rokity, przygotowany przez Sejmową Komisję Nadzwyczajną do Zbadania Działalności MSW.

2001

Uruchomiono polską Wikipedię, wolną encyklopedię internetową.

2006

Ujawniono nagrania rozmów posłanki Renaty Beger z posłami Adamem Lipińskim i Wojciechem Mojzesowiczem; początek tzw. afery taśmowej.

LOTTO

24.09.2020, godz. 21.50

Lotto: 12, 14, 21, 23, 28, 40
Lotto Plus: 16, 18, 19, 23, 25, 27
Multi Multi: 2, 6, 16, 20, 22, 24, 26, 32, 33, 35, 41, 42, 43, 47, 49, 50, 60, 61, 69, 75 plusem jest 47
Ekstra Pensja: 3, 11, 15, 19, 33+2
Elkstra Premia: 2, 4, 16, 27, 35+2
Kaskada: 2, 3, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 18, 19, 23, 24
Mini Lotto: 4, 12, 16, 33, 39
Super Szansa: 9, 8, 0, 5, 8, 5, 5
25.09.2020, godz. 14
Multi Multi: 2, 3, 6, 10, 11, 12, 13, 23, 24, 27, 40, 47, 48, 56, 57, 58, 65, 71, 77, 79 plusem jest 3
Kaskada: 1, 3, 5, 7, 8, 9, 11, 12, 16, 17, 20, 22
Super szansa: 7, 3, 2, 0, 3, 6, 5

WALUTY Z 25.09.2020

USD	3,9016 (+)
EUR	4,5477 (+)
CHF	4,2095 (+)
GBP	4,9802 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

ZDJĘCIE DNIA



FOT. SEBASTIAN WOLCZ

Fontanna na pl. Zwycięstwa latem przeszła gruntowną modernizację, która kosztowała niemal 1 mln zł. W dalszym ciągu tuż obok prowadzone są prace remontowe

Tak źle jeszcze nie było. W regionie kolejne rekordy zachorowań na koronawirusa

Marek Jaszczyński

marek.jaszczyński@polskapress.pl



Zdrowie

Placimy rachunek za poluzowanie obostrzeń sanitarnych? Wczoraj rano w regionie zanotowano aż 61 nowych przypadków osób zarażonych koronawirusem. Połowa z nich to szczecinianie. Największe ognisko to zakład produkcyjny w Dąbiu.

Obecnie w Szczecinie mamy sześć ognisk koronawirusa. Największe to zakład produkcyjny w Dąbiu, gdzie zakażonych jest 89 osób.

- To nie tylko pracownicy tej firmy, ale również rodziny i pracownicy innych firm świadczących usługi - mówi Agnieszka Potocka z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Szczecinie. - To osoby nie tylko ze Szczecina, ale również ze Stargardu czy Pyrzyc.

Z kolei ognisko w Centrum Morskim to 6 zakażonych



FOT. ŁUKASZ GDAK

W Polsce ponad 137 023 osób objętych jest kwarantanną. Od początku epidemii wyzdrowiało 66 740 osób. Wróciliśmy do normalnej pracy, a uczniowie do szkół. Spotykamy się towarzysko - wyjaśniają przyczyny wzrostu zachorowań eksperci

osób, w tym 5 pracowników i jedna osoba mieszkająca z pracownikiem. To ognisko jest stabilne, czyli chorych nie przybywa.

Inne ognisko to jedna ze szkół podstawowych w Szczecinie, gdzie zachorowały trzy osoby. Czwarte ognisko - rodzinne - skupia pięć osób. Kolejne badane przypadki to 9 zakażonych osób, które zaraziły się na spotkaniu towarzyskim. Teraz te osoby przebywają w izolacji domowej. Natomiast odkryte zakażenie koronawirusem w szpitalu wojskowym przy ul. Piotra Skargi to 18 osób z dodatnim wynikiem testu.

W Szczecinie mamy 6 ognisk koronawirusa. Największe to zakład produkcyjny w Dąbiu, gdzie zakażonych jest 89 osób.

W Szczecinie mamy 6 ognisk koronawirusa. Największe to zakład produkcyjny w Dąbiu, gdzie zakażonych jest 89 osób.

Dodajmy, że wśród dzieci jakiegoś Sanepid wykazał w statystykach (6 dzieci), są co najmniej dwa przypadki maluchów, które były już na kwarantannie i nadal mają wynik testu dodatni. To przedszkolaki.

Skąd tylu chorych w tak krótkim czasie? - Trudno jednoznacznie powiedzieć co jest

przyczyną wzrostu zachorowań - komentuje Agnieszka Potocka. - Na pewno wróciliśmy do normalnej pracy, a uczniowie do szkół. Spotykamy się towarzysko. Wiele osób jest też zmęczonych wprowadzonymi obostrzeniami.

Rośnie liczba placówek oświatowych, w których wykryto ogniska koronawirusa. Według danych zachodniopomorskiego kuratorium oświaty w całym województwie trzynaście placówek zmieniło tryb pracy. Na przykład w Zespole Szkół im. I. Łukasiewicza w Policach potwierdzono dwa przypadki zarażenia, a dyrektor podjął decyzję o zmianie sposobu nauczania, na system hybrydowy. To oznacza, że część uczniów - poddana kwarantannie - korzysta z nauki zdalnej, a część uczestniczy w zajęciach stacjonarnych.

Według danych resortu zdrowia w kraju mieliśmy 25 września rano 1587 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Niestety zmarły kolejne 23 osoby zakażone. To osoby w wieku od 44 do 94 lat.

AUTOPROMOCJA

019875993

Nasze Dobre z Pomorza. Plebiscyt bardzo mocno akcentuje rozpoznawalność firm i bardzo mocno wpływa na ich wizerunek

Rozmowa z Pauliną Wojtyłą, Kierownikiem zespołu handlowego w Polska Press

Plebiscyt Głosu - Nasze Dobre z Pomorza towarzyszy już lokalnemu biznesowi od 13 lat. Czy nadal warto pokazać swoją firmę lub produkt w tego typu konkursach? I co dzięki takim działaniom uzyskują firmy?

- Zawsze warto pokazywać się w Plebiscytach i konkursach, które są rzetelne, mają długą tradycję i promują to co na Pomorzu jest najlepsze. Ten Plebiscyt stawia na promocję marki z naszego lokalnego otoczenia, pokazuje usługi, ludzi którzy codziennie pracują między nami i wspierają naszą lokalną gospodarkę. Dodatkowo to świetna for-

ma promocji w największych mediach w regionie.

Kto może być uczestnikiem plebiscytu Nasze Dobre z Pomorza - edycja 2020?

- Uczestnikiem może być każda firma, która wywodzi się z Pomorza. Nie mamy ograniczeń, do Plebiscytu zapraszamy wszystkich, hotele, restauracje, sklepy, kawiarnie, gabinety medyczne, firmy fotowoltaiczne. Nie zamykamy się na nikogo. To Plebiscyt, który daje szansę każdemu. Przygotowaliśmy dziewięć kategorii: Dom i ogród; Producent żywności; Spółki użytku publicznego; Technologie i innowacje; Pracodawca; Rekreacja i czas wolny; Budownictwo, nieruchomości; Zdrowie, uroda i turystyka; Handel i usługi.



FOT. POLSKA PRESS

W każdym plebiscycie czy konkursie jest grono osób, które dokonują oceny firm i produktów startujących w plebiscycie. Kto będzie zasiadał w jury oceniającym firmy i produkty w Plebiscycie Nasze Dobre z Pomorza 2020?

- Te oceny nigdy nie są łatwe, sądzę, że to najtrudniejsza część Plebiscytu - dokonać wyboru między najlepszymi. W kapitule mamy przedstawicieli izb, związków, organizacji zrzeszających przedsiębiorców, a tak-

że przedstawiciele środowiska naukowego oraz samorządowców rozwijających strefy ekonomiczne w naszym regionie. Każdy z nich patrzy na kandydatów na swój sposób. Dzięki temu jest tak ciekawie podczas obrad. Wyboru także dokonują nasi czytelnicy wysyłając SMS na swojego kandydata.

Czy udział w tego typu plebiscytach poprawia rozpoznawalność lokalnych firm i produktów? I czy warto dzisiaj stawiać na „lokalność”?

Lokalność zawsze jest OK i każdy czas jest najlepszy żeby stawiać na lokalność. Bliżej nam do firm, przedsiębiorców z naszej okolicy, bo borykają się z tymi samymi problemami co my. W mojej opinii ten Plebiscyt bardzo mocno ak-

centuje rozpoznawalność firm i bardzo mocno wpływa na ich wizerunek. Przez okres miesiąca pojawiają się artykuły, kampania w prasie i internecie nie ma szans żeby któryś z naszych czytelników nie miał możliwości zetknięcia się z Uczestnikiem Plebiscytu.

WARTO WIEDZIEĆ

JAK ZGŁOSIĆ SIĘ DO PLEBISCYTU NASZE DOBRE Z POMORZA?

Szczegółowe informacje o plebiscycie, jego przebiegu oraz zasadach: Anna Szczek
anna.szczek@polskapress.pl
tel: 510 026 927.

CZEKAMY NA WASZE ZGŁOSZENIA!

Uczestnicy tegorocznego plebiscytu **Nasze Dobre z Pomorza 2020**



Młodzieżowy Strajk Klimatyczny przeszedł ulicami Szczecina w strugach deszczu

Małgorzata Klimczak
małgorzata.klimczak@polskapress.pl



Szczecin

W ulewnym deszczu młodzi aktywiści z Młodzieżowego Strajku Klimatycznego w Szczecinie przeszli ulicami miasta, przyłączając się do podobnych akcji na całym świecie.

25 września to dzień, kiedy cała Polska zmobilizowała się dla sprawiedliwości klimatycznej. Szczecin już po raz kolejny się przyłączył do akcji. Młodzi ludzie postanowili sobie zrobić wagary i przyszli na manifestację przed urzędem miasta.

- Kryzys klimatyczny nie uznaje podziałów - prędzej czy później dotknie nas wszystkich. Jednak nierówności społeczne, już teraz widoczne w naszych społeczeństwach, zostaną jeszcze bardziej przez niego uwidacznione - uważa Krzysztof Klimek, jeden z orga-



Młodzi ludzie przyszli na manifestację przed urzędem miasta. Chcą zatrzymać zmiany klimatyczne. Podobne akcje we wrześniu są organizowane w 30 miastach w Polsce. Część z nich odbywa się w formie internetowej

nizatorów akcji. - Osoby najbardziej nieuprzywilejowane, należące do rdzennych społeczności - one wszystkie już teraz najdotkliwiej odczuwają skutki zmiany klimatu. Jeżeli nie zaczniemy działać, będzie już tylko gorzej. W walce o klimat nie można zapomnieć o ludziach.

Przepraszamy za utrudnienia, ale ruch zatrzymany na chwilę, to nic w porównaniu z czekającą nas katastrofą klimatyczną

Młodzi aktywiści przypominają o wynikającej z niego niesprawiedliwości społecznej. Protestując i protestując mówią, że to osoby żyjące poniżej progu odpowiedniego zabezpieczenia finansowego (zwłaszcza kobiety, dzieci i osoby starsze), nieuprzywilejowane, należące do rdzen-

nych społeczności, padają ofiarami skutków zmiany klimatu w największym stopniu.

- Katastrofa dzieje się tutaj i teraz, na naszych oczach. Ci z nas, którzy żyją w wielkich aglomeracjach, nie odczuwają tego tak dotkliwie, jak dzieje się to np. na wsiach czy w mniejszych społecznościach. Rzą-

dzący zamykają sprawę pod dywan, my mówimy dość - mówi Daria Naróć z Młodzieżowego Strajku Klimatycznego.

Młodzi ludzie przynieśli ze sobą transparenty, m.in. „Przepraszamy za utrudnienia, ale ruch zatrzymany na chwilę, to nic w porównaniu z czekającą nas katastrofą klimatyczną...”. Niektóre z nich powstały w minioną sobotę podczas akcji malowania transparentów na ul. Rayskiego.

Młode osoby, działające w MSK czują, że ich głos jest pomijany i bagatelizowany w debacie publicznej. Argumentują - to przyszłość najmłodszych i przyszłych pokoleń jest zagrożona, z powodu bierności rządzących. Traktowane i traktowani są jak dzieci, mimo że dojrzałością często przewyższają osoby uważane za dojrzałe. Skutkuje to traktowaniem sprawiedliwej transformacji i kryzysu klimatycznego jako sprawę błahą. Budzi wręcz awersję przy podejmowaniu odpowiednich działań.

Aktywiści zakończyli marsz przy pomniku Mickiewicza. ©

Politycy PiS podejmują walkę o punkt pocztowy w urzędzie

Szczecin

Radni Prawa i Sprawiedliwości chcą utrzymania w budynku urzędu miejskiego placówki Poczty Polskiej, z którego każdego miesiąca korzysta około czterech tysięcy osób.

Od 28 września w budynku szczecińskiego magistratu nie będzie funkcjonował punkt pocztowy, który mieści się

przy Biurze Obsługi Interesantów. W tym miejscu władze miasta planują utworzyć nowe stanowiska informacyjne dla mieszkańców. Z tą decyzją nie zgadzają się radni PiS, którzy podkreślają potrzebę funkcjonowania poczty na terenie magistratu. Podpowiadają również, że tego typu działalność może być prowadzona w innym miejscu urzędu.

- Placówka Poczty Polskiej, mogłaby ostatecznie zostać

przeniesiona do innego miejsca w urzędzie - tłumaczy Marcin Pawlicki, przewodniczący klubu radnych PiS w szczecińskiej radzie miasta.

Radni przypominają, że najbliższy punkt pocztowy znajduje się prawie tysiąc metrów dalej, przy placu Grunwaldzkim. Ich zdaniem nie jest to komfortowa sytuacja dla dużej części mieszkańców, pracowników urzędu oraz szczecińskich przedsiębiorców. (OM)

Alarm dla drzew. Aktywiści wzywają do zmiany polityki ekologicznej

Szczecin

Oskar Masternak
oskar.masternak@polskapress.pl

Przedstawiciele Szczecińskiego Ruchu Miejskiego, Młodzieżowego Strajku Klimatycznego, Extinction Rebellion oraz członkowie szczecińskich rad osiedli zwracają uwagę na pogarszający się stan miejskiej zieleni.

- Jako aktywni mieszkańcy, członkowie stowarzyszeń, spoglądamy z wielkim zaniepokojeniem na działania Urzędu Miejskiego w Szczecinie związane z wycinak zdrowych drzew. Stoimy u progu katastrofy klimatycznej i w ramach prawidłowej polityki klimatycznej naszym wspólnym obowiązkiem jest chronić każde drzewo w mieście - podkreślają miejscy aktywiści w apelu skierowanym do władz miasta.

Oprócz wyrażenia swej troski działacze szczecińskich organizacji przedstawiają dwa najważniejsze postulaty, które w pierwszej kolejności powinny zostać spełnione. Przede wszystkim wnoszą o to, by zadbać o istniejący drzewostan, który ich zdaniem ma wyjątkową wartość przyrodniczą.



Aktywiści twierdzą, że Szczecin zielony był, a jedynymi obszarami zielonymi są lasy, które znajdują się na obrzeżach

- Miasto powinno przeprowadzić spis i stworzyć katalog drzew w Szczecinie oraz oznakować je wzorem Berlina. Dodatkowo apelujemy o szczególne oznakowanie lub renowację istniejącego oznakowania wyjątkowych okazów, które mają swoją nieocenioną wartość nie tylko przyrodniczą, ale również edukacyjną i promocyjną - mówi Piotr Czypicki, lider Szczecińskiego Ruchu Miejskiego.

Wśród postulatów znalazły się te dotyczące zwiększenia liczby nowych nasadzeń, zwiększenia proporcji nasa-

zeń rekompensacyjnych (według zasady jedno wycięte drzewo oznacza 10 nowych zlokalizowanych w promieniu 500 metrów) czy te dotyczące zakładania na terenach miejskich ogrodów deszczowych i parków retencyjnych.

- Nie możemy doprowadzić do tego, by Szczecin rozwijał się bez zieleni. Drzewa rosną długo, ale znikają szybko. Teraz decydujemy o tym, co zostawimy naszym dzieciom: przyjazne miasto czy betonową pustynię - ostrzegają aktywiści. ©

REKLAMA 009839572

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szkłana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625
MIŁŁ	540

OBNIŻAMY CENY NA LATO, PROMOCJA!!!

IV Spotkanie z Historią

Szczecin

W weekend rozpoczyna się IV Spotkanie z Historią Pomorza Zachodniego w Szczecinie. 26 i 27 września odbędzie się X Templariada, a w kolejny weekend I Spotkanie Wczesnośredniowieczne i Turniej PLWR.

W tym roku do współpracy zaproszonych zostało ponad 20 grup rekonstrukcyjnych z różnych okresów i krajów, by stworzyć tematyczne obozy rekonstruktorów.

W tegorocznej edycji zmieni się miejsce. Obóz historyczny stanie na polanie obok ul. Aksamitnej w Płoni. To miejsce za stacją paliw Shell, skręcając od ul. Szosa Stargardzka.

Uroczyste otwarcie wydarzenia w sobotę o godz. 12. O godz. 13.30 zobaczymy w akcji skrzydlatych jeźdźców, czyli husarzy. O godz. 18 widzowie zobaczą inscenizację średniowiecznej bitwy. Około godz. 20.30 będzie fireshow. Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny. © (JASZ)

Nieoficjalnie: W sobotę nastąpi podpisanie umowy koalicyjnej

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskapress.pl

W piątek trwały ostatnie uzgodnienia w sprawie umowy koalicyjnej w Zjednoczonej Prawicy. W sobotę mają one zostać oficjalnie przedstawione.

Najprawdopodobniej w sobotę około południa ma dojść do podpisania nowej umowy koalicyjnej w szeregach Zjednoczonej Prawicy - dowiedział się nieoficjalnie Polsat News. Z kolei PAP informuje, że tego dnia planowane jest wspólne oświadczenie liderów: PiS, Solidarnej Polski i Porozumienia.

Władze Prawa i Sprawiedliwości od kilku dni debatują na temat zażegnania kryzysu w szeregach Zjednoczonej Prawicy. W tym celu spotykają się również z szefami partii koalicyjnych - Zbigniewem Ziobrą i Jarosławem Gowinem.

Po wczorajszych obradach Komitetu Politycznego PiS można śmiało powiedzieć, że zmierzamy ku końcowi, jeżeli chodzi o kwestie koalicyjne, czyli podtrzymanie koalicji, podpisanie umowy koalicyjnej, i jeżeli chodzi o zmiany w strukturze rządu - oświadczył dziś na antenie TVN24 rzecznik rządu Piotr Mueller.

Pytany o przyszłość Jarosława Gowina - który chce ponownie zasiąść w Radzie Ministrów - Mueller stwierdził, iż „naturalnym wydaje się, że lider par-

tii politycznej, która wchodzi w koalicję, w Zjednoczoną Prawicę, będzie członkiem rządu”. - W tej chwili nie ma jeszcze decyzji co do tego, jak mają wyglądać pozostałe resorty - mówił.

W podobnym tonie wypowiedział się na antenie Radia Plus szef Komitetu Wykonawczego PiS Krzysztof Sobolewski. - W przyszłym tygodniu zaczęlibyśmy realizować działania zawarte w tej umowie (...) O tym, czy pan prezes będzie w rządzie, poinformuje pan prezes. Nie chciałbym się wypowiadać za niego. Jeśli będzie taka decyzja, poinformuje o tym osobiście - stwierdził.

W czwartek szef klubu PiS Ryszard Terlecki mówił, że Jarosław Kaczyński miałby po rekonstrukcji rządu objąć stanowisko wicepremiera.

Na czwartkowym spotkaniu miała również zapadnąć decyzja, że lider PiS może zostanie szefem komitetu do spraw bezpieczeństwa. Będzie wówczas nadzorował Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Obrony Narodowej oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Z kolei Solidarna Polska i Porozumienie miałyby dostać po jednym ministerstwie.

Po podpisaniu nowej umowy koalicyjnej dojdzie także do rekonstrukcji rządu. Politycy PiS deklarowali, że liczba ministerstw ma zostać znacząco zmniejszona, a część z nich zostanie połączona. ©P

Rekordowa liczba zakażeń. Rząd zapowiada ograniczenia



Warszawa

Padł nowy rekord zakażeń koronawirusem w Polsce. W piątek odnotowano 1587 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia. Ministerstwo Zdrowia planuje wprowadzenie dodatkowych obostrzeń w żółtych i czerwonych strefach. Możliwe, że wejdą w życie w przyszłym tygodniu.

Mamy 1587 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem - poinformowało w piątek Ministerstwo Zdrowia. Zmarły kolejne 23 osoby zakażone.

Najwięcej nowych zakażeń było w województwach: mazowieckim (295), małopolskim (241), kujawsko-pomorskim (162).

W piątek z powodu Covid zmarły 23 osoby, a od początku epidemii w Polsce - 2392 osoby.

W Ministerstwie Zdrowia w piątek trwały narady, jaką strategię przyjąć do walki z rosnącą liczbą zakażeń. Na chwilę z tych rozmów z ekspertami wyszedł rzecznik MZ Wojciech Andrusiewicz, który przekonywał na konferencji prasowej, że rekordowa liczba zakażeń to nie jest wynik dużych ognisk zakażeń. - To jest wynik naszego powrotu do normalności, do co-



FOT. PAWEŁ RELIŃSKI

Rząd już w niedługim czasie zechce wprowadzić nowe obostrzenia w strefach czerwonych i żółtych

CO Z OBOSTRZENIAMI?

MORAWIECKI: CHCEMY UNIKNĄĆ LOCKDOWNU

W czwartek w Brukseli po spotkaniu premierów Grupy Wyszehradzkiej z szefową Komisji Europejskiej, Ursulą von der Leyen, premier Mateusz Morawiecki zapewniał, że Polska chce uniknąć kolejnego lockdownu. - Chcemy zachować równowagę pomiędzy siłą gospodarki, tempem wychodzenia z kryzysu a dbałością o wszystkie sprawy związane ze służbą zdrowia, zdrowiem publicznym - mówił szef polskiego rządu.

dziennej funkcjonowania w otaczającej nas rzeczywistości - mówił.

- Dzisiaj tych interakcji międzyludzkich jest o wiele więcej. Te ogniska są rozproszone. To często są ogniska z imprez domowych, rodzinnych. To często są ogniska zakładów opieki zdrowotnej. Mamy do czynienia z szeregiem mniejszych ognisk w zakładach pracy. Nie możemy powiedzieć, że dominuje jedno ognisko zakażenia - dodał.

- Wyniki dobitnie pokazują nam jedno: stosujemy maseczki, dystans społeczny, higienę rąk. Jak jesteśmy na dworze i nie jesteśmy w stanie zachować dystansu, nośmy maseczki. Maseczki są nam niezbędne, apelował, dodając, że jeśli nie będziemy stosować się do tych za-

Wydano wyroki 25 lat więzienia za zbrodnię miłoszycką, za którą siedział Tomasz Komenda

Wrocław

Marcin Rybak
marcin.rybak@polskapress.pl

Ireneusz M. i Norbert Basiura zostali uznani winnymi dokonania zbrodni miłoszyckiej, tej, za którą 18 lat niewinnie spędził w więzieniu Tomasz Komenda. Taki wyrok ogłosił wrocławski sąd okręgowy. Obaj mężczyźni zostali skazani na 25 lat więzienia. Wyrok nie jest prawomocny.

Sąd uznał obu oskarżonych winnymi zabójstwa. Skazał ich na kary po 25 lat więzienia. Wyrok nie jest wydany jednogłośnie - jeden z ławników złożył zdanie odrębne - nie zgadza się ze skazaniem obu oskarżonych. Nie wygłosi jednak swojego zdania publicznie. To wyjątkowo rzadka sytuacja.

Ireneusz M. to człowiek wiele razy karany za gwałty.

Norbert Basiura (zgodził się na podanie nazwiska) to strażak i kierowca autobusu, nigdy nie miał żadnych problemów z prawem. Był ochroniarzem na dyskoteki w Miłoszycach.

Sąd po ogłoszeniu wyroku aresztował Norberta Basiurę (odpowiadał on z wolnej stopy).

Piętnastoletnia Małgosia bała się na dyskoteki w Miłoszycach koło Jelcza-Laskowic w sylwestrową noc z 1996 na 1997 rok. Dziewczynka została brutalnie zgwałcona, a potem pozostawiona w środku nocy na mrozie. Jej ciało znaleziono dopiero następnego dnia. Za zbrodnię tę skazany został Tomasz Komenda. Po 18 latach, jakie spędził w więzieniu, okazało się, że zbrodni nie popełnił, a w Miłoszycach w ogóle go nie było. Po uwolnieniu Komendy przed sądem stanęło dwóch innych mężczyzn podejrzanych o dokonanie tej zbrodni -

to właśnie Ireneusz M. i Norbert Basiura. Wiadomo jednak, że był także trzeci sprawca? Kto nim był? Wciąż nie wiadomo. Kolejne pojawiające się w tej sprawie tropy okazują się mylne.

Sąd nie miał wątpliwości, że na odzieży Małgosi znaleziono nasienie i krew obu oskarżonych - Ireneusza M. i Norberta Basiury. Szczególnie dużo śladów wskazywało na Ireneusza M. - są na sukience, rajstopach, majtkach, a nawet na sznurówkach od butów dziewczyny.

Obrona od początku kwestionowała jednak wiarygodność tych badań. Ireneusz M. wielokrotnie dopytywał, czy warunki, w jakich przez wiele lat przecho- wywano odzież Małgosi, mogły mieć wpływ na ewentualne zafałszowanie wyników. Obrońca Norberta Basiury, mecenas Renata Kopczyk, dopytywała również, jak to możliwe, że nasienie jej klienta znaleziono na rajsto-

pach ofiary, a nie było na nich śladów genetycznych samej Małgosi. Jednak ekspert oskarżenia zapewniał sąd, że pomyłka jest niemożliwa.

Sędzia Marek Poteralski uzasadniając wyrok wspominał, że podczas imprezy w Miłoszycach do napojów dosypywany był lek działający tak jak pigułka gwałtu. - Oskarżeni mogli o tym nie wiedzieć. Ale nie ma wątpliwości, że na dyskoteki było polowanie na młode, atrakcyjne dziewczyny - mówił.

Dziś już nikogo nie można skazać za gwałt. Bo to przestępstwo przedawniło się. Ale zdaniem śledczych tam doszło do morderstwa. Bo sprawcy zostawili ciężko poranioną i rozebraną dziewczynę na kilkunastostopniowym mrozie. Musieli przewidywać, że umrze i godzili się na to. Stąd zarzut morderstwa. ©P

Wracają połączenia do Strefy Schengen

Warszawa

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Jak poinformowało w piątek Ministerstwo Infrastruktury, od 30 września zostaną przywrócone połączenia lotnicze ze wszystkimi krajami Strefy Schengen. Oznacza to, że od 30 września miałyby wrócić połączenia do Hiszpanii. Zakaz lotów do Francji został zdjęty wcześniej, po notyfikowaniu przez Francję obowiązkowych testów na COVID-19.

Odwolanie zakazu lotów ma związek ze spadkiem liczby podróży. - Październik to na rynku lotniczym niski sezon, w którym co roku obserwujemy znaczący spadek ruchu lotniczego. Obecnie też widzimy, że przewoźnicy sami odwołują lub zawieszają część połączeń, spada również sto-

leceń, „zakażeń będzie więcej, nawet 2 tysiące”.

Jak przekazał, w piątek w resorcie zdrowia odbywało się spotkanie ministra Adama Niedzielskiego z zespołem do spraw opiniowania zmian w zakresie ochrony zdrowia w Polsce. - Między innymi dyskutowana jest realizacja bieżącej strategii walki z koronawirusem. Trwają teraz dosyć gorące, bo z nich wychodzę, narady ze specjalistami, w jakim zakresie jeszcze bardziej wprowadzić zalecenia, które mogłyby nas chronić przed zakażeniami oraz pomóc lekarzom w obsłudze pacjentów - mówił.

Andrusiewicz oznajmił również, że minister zdrowia proponuje kolejne obostrzenia w strefach czerwonych i żółtych. - Najprawdopodobniej te nowe obostrzenia w niedługim czasie się pojawią. Będą to obostrzenia dotyczące możliwości spotkań międzyludzkich, kontaktów. Na pewno dodatkowe obostrzenia w związku z liczbą przypadków, które się pojawiają, będą następować w kolejnych tygodniach - wyjaśniał rzecznik.

Podkreślił, że „to, co przewiduje strategia walki z COVID-19 na jesień, to nie jest walka z powstrzymaniem koronawirusa przed naszymi granicami”. - My z tym koronawirusem będziemy się mierzyć na co dzień, dlatego strategia przewiduje punktowe reagowanie, np. wprowadzanie obostrzeń w powiatach - wskazał Andrusiewicz. ©P

Koronawirus atakuje na świecie. Nawet karnawału w Rio nie będzie

Wojciech Szczęsny
wojciech.szczesny@polskapress.pl



Pandemia

Druga fala koronawirusa już jest rzeczywistością. Słynny karnawał w Rio został przełożony, Paryż szykuje się na drugi lockdown, a w Kanadzie odwołano rodzinne Święta Dziękczynienia.

Kolejne państwa na świecie wprowadzają obostrzenia związane z drugą falą koronawirusa. O zaostrzenie restrykcji apeluje także Unia Europejska.

Blockady znów w Izraelu i Francji

W piątek o godzinie 14 nowe rygorystyczne przepisy związane z pandemią koronawirusa wchodzi w życie w Izraelu. Tamtejsze ministerstwo zdrowia czwarty dzień z rzędu poinformowało o ponad 7 tysiącach potwierdzonych przypadkach zakażenia Sars-Cov-2 w ciągu doby. Aż do 11 października będzie obowiązywał zakaz jakichkolwiek zgromadzeń powyżej 20 osób.

Coraz gorsza sytuacja panuje także we Francji, gdzie



Karnawał w Rio nie odbędzie się w terminie. Planowany był w lutym, jednak organizatorzy nie są w stanie do tego czasu przygotować się tak, by zapewnić bezpieczeństwo uczestnikom

w ciągu ostatnich 24 godzin zakażenie koronawirusem stwierdzono u ponad 16 tysięcy osób. Jak powiedział w telewizji publicznej premier Jean Castex, władze nie wykluczają wprowadzenia kolejnej blokady kraju. Możliwe obostrzenia w Paryżu.

- Z pandemią nie można żartować. W takiej sytuacji wszystkich obowiązuje odpowiedzialność zbiorowa - stwierdził szef francuskiego rządu na antenie France 2. - Jeśli nie będziemy działać, możemy doprowadzić do tego, co działo się wiosną. A to mo-

głoby oznaczać konieczność wprowadzenia kolejnego lockdownu - dodał.

Odwołane festiwale i imprezy w Brazylii i Kanadzie

Z powodu drugiej fali koronawirusa nie odbędzie się słynny karnawał w Rio de Ja-

COVID W EUROPIE

UNIA APELUJE O WIĘCEJ RESTRYKCJI

O wprowadzanie bardziej rygorystycznych zasad apeluje także Unia Europejska. Europejskie Centrum Zapobiegania i Kontroli Chorób w opublikowanym w czwartek raporcie na temat rozwoju pandemii na terenie UE oraz Wielkiej Brytanii przypomina, że „oficjalne komunikaty w poszczególnych państwach powinny podkreślać, że o końcu pandemii w tej chwili nie ma mowy. Według ECDC, Europejczycy powinni mieć świadomość, że „pandemia to nie sprint, tylko maraton” oraz że „nie można pozwolić sobie na opuszczanie gardy”. W przeciwnym wypadku fala koronawirusa może jeszcze narastać.

FOT. D3RF

żeby odpowiednio przygotować się w obecnych warunkach przed lutym. Nie mamy środków finansowych na to, by zapewnić bezpieczeństwo wszystkim uczestnikom - podkreślił.

Tradycyjne uroczystości nie odbędą się także w niektórych regionach w Kanadzie, gdzie 12 października będzie obchodzone Święto Dziękczynienia. W telewizyjnym orędziu premier Justin Trudeau oświadczył, że stan pandemii już teraz jest poważniejszy niż podczas pierwszej fali koronawirusa wiosną.

- W czterech największych prowincjach naszego państwa druga fala nie tyle nadchodzi, ile już trwa - powiedział Trudeau, odnosząc się do liczby zakażeń odnotowanych w Kolumbii Brytyjskiej, Albercie, Ontario i Quebecu. - Jesteśmy w sytuacji, która bardzo szybko może spowodować dużo większe spustoszenie niż wiosną - zaznaczył.

Minister zdrowia w prowincji Quebec zaapelował do mieszkańców o rezygnację ze wspólnych obchodów Święta Dziękczynienia. Według Christiana Dube'a, tylko takie środki ostrożności mogą spowodować, że obostrzenia nie będą obowiązywały w grudniu podczas Świąt Bożego Narodzenia. ©

Prezydent Andrzej Duda u papieża Franciszka. Rozmowy o pokoju

Watykan

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Andrzej Duda został w piątek przyjęty na audiencji przez papieża Franciszka. Mówił, że w działalności politycznej kieruje się zasadą, by zawsze i wszędzie dążyć do pokoju.

Prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą przybyli w piątek do Watykanu na audiencję u papieża Franciszka. Była to pierwsza podróż zagraniczną prezydenta po wyborze na drugą kadencję. Część komentatorów krytykowała Dudę za wybór akurat Watykanu na pierwszą wizytę.

Prezydent jednak spotyka się również z prezydentem Włoch, z którym ma rozmawiać o pakiecie dla Europy w związku z walką ze skutkami epidemii

Covid. Rozmowa z papieżem dotyczyła spraw ogólnych. - Rozmawialiśmy o tym, jak każdy człowiek, w ramach swoich możliwości, może starać się postępować tak, by zawsze i wszędzie dążyć do pokoju - napisał na Twitterze prezydent Duda.

- Jego Świątobliwość Papież Franciszek podkreśla, że pragnienie pokoju leży głęboko w ludzkich sercach. Rozmawialiśmy o tym, jak każdy człowiek, w ramach swoich możliwości, może starać się postępować tak, by zawsze i wszędzie dążyć do pokoju. Ta myśl przyświeca też moim decyzjom - napisał na Twitterze po spotkaniu prezydent Andrzej Duda.

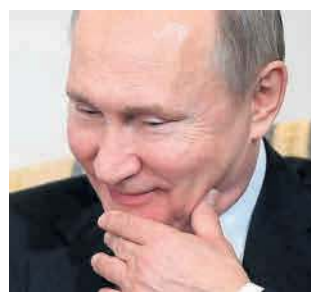
Wizyta w Watykanie ma związek z przypadającym w tym roku stuleciem urodzin św. Jana Pawła II. Jak mówił w czwartek prezydent Duda, dla Polaków, dla pokolenia nazywanego czę-

sto pokoleniem JP II to rok bardzo ważny, bardzo przejmujący. - Czas przypominania przede wszystkim tego, czego nas nauczał Ojciec Święty Jan Paweł II, co mówił do nas o świecie, jak postrzegał nasze obowiązki jako Polaków, jako ludzi wierzących - mówił.

Jak podaje Onet, powołując się na źródła w kancelarii Prezydenta, Andrzej Duda miał wręczyć papieżowi Franciszkowi upominek - kopię obrazu Matki Boskiej Łaskawej, patronki Warszawy.

Andrzej Duda jest pierwszym prezydentem, którego papież przyjął na audiencji od wprowadzenia w Watykanie lockdownu w związku z pandemią koronawirusa. Po spotkaniu prezydent wraz z małżonką udali się na mszę przy grobie św. Jana Pawła II w bazylice watykańskiej. ©

NA ŚWIECIE



FOT. R. SITDIKOV/SPUTNIK RUSSIAEAST NEWS

Moskwa Putin zgłoszony do pokojowego Nobla

Rosyjski pisarz Siergiej Komkow zgłosił oficjalnie kandydaturę Władimira Putina do Pokojowej Nagrody Nobla - podała portal govoritmoskva.ru. Według agencji ria Novosti zgłoszenie miało nastąpić 10 września. Kreml z rezerwą podszedł do tej nominacji. Jak pisze portal, sekretarz prasowy Putina Dmitrij Pieskow powiedział, że zgłoszenie jest inicjatywą osób niezwiązanych z władzą. - Jeśli nagroda zostanie przyznana - będzie przyjemnie, jeśli nie - nic strasznego się nie stanie - stwierdził. (AIP)

Pjongjang Kim Dzong Un przeprosił Koreę Południową za zabicie jej obywatela

Północnokoreański dyktator nie spodziewanie wysłał list z przeprosinami do przywódcy Korei Południowej Moona Jae-ina. W piśmie przeprosza za incydent na granicy między oboma krajami, podczas którego żołnierze z Północy zastrzelili pracownika firmy rybackiej, który patrolował wody w pobliżu granicy z Koreą Północną. Jak pisze BBC, miał on opuścić łódź i wpłynąć na wody terytorialne Korei Północnej, po czym został zastrzelony przez żołnierzy. Według Kim'a nie zareagował on na wołania żołnierzy, a ci wystrzelili w jego kierunku dziesięć pocisków. BBC dodaje, że w Korei Północnej obowiązuje zasada strzelania do niezidentyfikowanych przybyszów, w celu ochrony przed przywlečeniem koronawirusa. Kim nazwał incydent „haniebnym” - dodaje BBC - i wyraził ubolewanie z powodu niezadowolonia prezydenta Moona i mieszkańców Korei Południowej. (AIP)

Los Angeles Zuckerberg zapowiada następcę smartfonów

Za pięć-dziesięć lat smartfony staną się przeżytkiem, a powszechnym środkiem komunikacji będą urządzenia tzw. wirtualnej rzeczywistości (VR) - stwierdził właściciel Facebooka Mark Zuckerberg w wywiadzie udzielonym blogerowi technologicznemu Marquesowi Brownlee. Zuckerberg jest także właścicielem firmy Oculus, rozwijającej technologię VR. Powiedział on, że mniej więcej co 15 lat nowe narzędzie komunikacji wypiera stare, tak jak smartfony wyparły telefony komórkowe. Teraz - jego zdaniem - za kilka lat smartfony zostaną wyparte przez technologię VR. Ludzie będą się komunikować dzięki używaniu lekkich okularów lub implantów. Zniknie potrzeba używania jakiegokolwiek ekranów, gdyż wszystko będzie się wyświetlać na zasadzie hologramu. Nowa technologia komunikacji umożliwi - zdaniem Zuckerberga - bardziej osobisty kontakt między osobami. (AIP)

Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl



Historia

Czytelniczka wybrała się do pałacu w Sławie na pograniczu Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej. Ubolewali nad jego stanem, podziwiali park. Ciekawie zrobiło się, gdy w domu zaczęła przeglądać zrobione smartfonem zdjęcia.

Doznałam szoku, duch dziecka pojawił się w oknie, to był chłopczyk w białej koszuli i czapce białej - relacjonuje rozemocjonowana. - Wysłałam te fotografie do wielu osób znających się na takim czymś, potwierdzili moje przypuszczenia, zwłaszcza że na innych zdjęciach tego samego okna nie było niczego, tylko na zdjęciu, na którym byłam ja. A okno było nade mną.

Czytelniczka podkreśla, że jest racjonalistką, stąd...

- Nie dawało mi to spokoju, pojechałam jeszcze raz, ale z kuzynem. Ponownie weszliśmy do środka, na górę, powchodziłam do pokoiów, z żalem patrząc na dewastację, jakiej dokonują ludzie - relacjonuje. - Po czym poszliśmy w to samo miejsce, gdzie wcześniej

były zdjęcia robione, powtórzyliśmy ujęcia. Gdy spojrzalam na zdjęcia w domu... Szok, inne okno i noworodek kilku-miesięczny i dużo innych twarzy w oknie na poddaszu. Jestem zszokowana, nie boję się duchów, ale bardzo ubolewam nad tymi dziećmi, nie daje mi to spokoju.

Na chłodno przeglądamy zdjęcia. Są... niepokojące. Natychmiast przypominamy sobie pobyt w pałacu cztery lata wcześniej. Jeden z bezdomnych, którego zapytaliśmy, jak mu się w pałacu pomieszkuję, opowiedział o błąkającej się po korytarzach postaci dziewczynki w białej sukience i odbijającym się od ścian dźwięku muzyki z fortepianu.

Niepokojące...

To określenie towarzyszy nam, gdy sami błąkamy się po korytarzach pałacu. Żaden duch nam nie towarzyszy. Podobnie, jak nie wydaje nam się - w przeciwieństwie do Czytelniczki - że jedno z pomieszczeń na poddaszu było bidulowym karcerem.

- Nie, nie sądzę, aby któryś z naszych wychowanków miał

powód, żeby straszyć w pałacu - kręci głową Agata Mierzwiak, długoletnia wychowawczyni w sławskim domu dziecka. I tematu wcale lekko nie traktuje, zwłaszcza w kontekście użytego słowa „karcer”.

- To była bardzo dobra placówka, wręcz jedna z kilku pokazowych w Polsce - mówi pani Agata. - Tę historię z duchami znam, gdyż telefonowała do mnie jedna z wychowanek poruszona, gdy znalazła ją na Facebooku. Bo nasi wychowankowie naprawdę traktują pałac jak dom rodzinny, przecież bywa, że przyjeżdżają tutaj i sprzątają otoczenie. Za naszych czasów zabytek był w dobrym stanie.

Nad naszą rozmową „wisi” scenariusz horroru, choćby w stylu „Sierocińca”, gdzie straszył duch udręczonych wychowanków...

- Ale, naprawdę, tutaj nic takiego się nie wydarzyło. Owszem, jakieś wypadki się zdarzały, coż, mieliśmy wielki park, jezioro. Jakiś chłopiec skacząc na główkę do jeziora uszkodził sobie kręgosłup. Straszna tragedia, ale żeby straszył jako potępiona dusza?

Czapki z trupa i czaszką

- Kim może być ten duch...? - zastanawia się pani Agata. - Wie pan, przed laty przyjechał tutaj Niemiec, autochton. Prowadził mnie do pałacowej piwnicy i pokazał charakterystyczne, zwężające się koryto. Jeszcze wówczas były na nim zaschnięte brunatne plamy. W czasie wojny działała w pałacu siedziba specjalnego oddziału SS.

W styczniu 1944, gdy bombardowania Berlina stawały się coraz bardziej dotkliwe, zaczęto do sławskiej rezydencji zwozić całe ciężarówki dokumentów, pojawili się ludzie w mundurach SS i inni, o wyglądzie naukowców. Dopiero po wojnie mieszkańcy dowiedzieli się, że w ich miasteczku mieścił się VII oddział Głównego Urzędu SS.

A ta historia rozpoczęła się w czerwcu 1938, gdy do rąk sekretarza generalnego naukowego towarzystwa Ahnenerbe (Stowarzyszenie Badań nad Pradziejami Spuścizny Duchowej), który zajmował się badaniem germańskiego dziedzictwa, trafiło pismo ze sztabu szefa SS Heinricha

Himmlera. „Żąda się, aby wszelkie badania nad procesami o czary zostawić wyłącznie w gestii SD” (służba bezpieczeństwa SS) i że Reichsführer SS „życzy sobie, aby Gauleiter Steinecke oddał mu do dyspozycji na pewien czas wszystkie akta czarownic”. Wówczas pojawiła się też nazwa jednostki, która miała zająć się historią polowań na czarownice: H-Sonderkommando.

Ale już wcześniej mania Himmlera i jego towarzyszy było gromadzenie „dowodów” na wyższość germańskiej kultury i rasy. Stąd kolejne „badania” archeologiczne, studia nad religią i kultami. I tu pojawiło się H-Sonderkommando - jednostka nazwana tak w skrócie od niemieckiego Hexe, czyli czarownica. Miała wąską specjalność - zdobywanie i analiza procesów o czary.

Na ślady tego zainteresowania w niemieckich archiwach natknął się badacz fortyfikacji Robert Jurga. Każda z osób rzekomo parających się magią miała założoną kartę - było ich 30 tys. Na każdej dane, jak

w policyjnej kartotece, od tych personalnych, po przebieg procesu, świadków, tortur... Do tego całkiem poważnie brzmiące notatki esesmanów oceniające zasadność oskarżeń. I skuteczność tortur. Straszne.

To jakiś horror

Szukamy kolejnych rozgrywanych tutaj dramatów. Podczas wojny trzydziestoletniej krwawą łaźnię sprawili mieszkańcom lisowczy i kozacy. W latach 20. XVIII wieku pożar strawił znaczną część miasta i zamku. Zima 1944/1945. Przez Sławę przepływała fala uchodźców niemieckich. To była ciężka zima, termometry wskazywały -30 stopni, a droga ucieczki znaczone była trupami zamrożonych dzieci, małymi wykopanymi pospiesznie grobami. Później w prawym skrzydle zamku urządzono szpital dla rannych. Zmarłych grzebano w pobliskim parku...

A my wędrujemy zrujnowanymi korytarzami pałacu, zaglądamy do pokoiów, piwnic, na strych... Nagle, jest, przemknęła jakaś ciemna sylwetka. Duch? Nie, to tylko moje odbicie w resztkach lustro. I już wiemy, tutaj straszy duch historii. I powinniśmy się bać, bo to ludzie zamęczyli, doprowadzili wspaniałe zabytki niemal do śmierci. A na sumieniu mamy wiele innych takich obiektów. ©©

REKLAMA

009879490

WEŹ UDZIAŁ
W KONKURSIE

Eko-Kadr

STWÓRZ SPOT VIDEO
I WYGRAJ NAGRODY

więcej informacji:
www.wieczoryfilmowe.pl/konkurs-eko-kadr

14.

DĄBSKIE
WIECZORY
FILMOWE
W SZCZECINIE
5-10 PAŹDZIERNIKA 2020

KLUB DELTA
DOM KULTURY „KRZEMIEN”
www.wieczoryfilmowe.pl

partner ekologiczny

WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W SZCZECINIE

patronat honorowy

PATRONAT HONOROWY
MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA
ZACHODNIOPOMORSKIEGO
OLGIERDA GEBLEWICZA

organizator

organizator

partnerzy projektu

Szczecińska
Agencja
Artystyczna

TS

KWDruk

Camping

SZCZECIN.PL

ECHO

RADIO
SZCZECIN

GŁOS
SZCZECIN

GS24.pl

naszemiasto

Projekt dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie
www.wfos.szczecin.pl

eprasa.pl 8d1e8643fe

Podwórkowy dom kultury w Dąbiu zaprasza na atrakcje



Szczecin

Wychdźcie z domu, posłuchajcie dobrej muzyki i zróbcie z nami roślinne totemy. Będziemy na was czekać w Klubie Delta i w zielonej przestrzeni placu Słowiańskiego - zachęca Stowarzyszenie Oswajanie Sztuki.

W sobotę od godz. 14 można wziąć udział w niezwykłych warsztatach Totemy, które poprowadzą Ada Krawczak i Grzegorz Piaseczny ze Stowarzyszenia Oswajanie Sztuki. To zajęcia dla rodzin, przyjaciół, znajo-

mych, sąsiadów - dla małych i dużych. Uczestnicy stworzą wspólnie grupę pięciu totemów, czyli niezwykłych konstrukcji, które wg niektórych wierzeń odnoszą się do połączeń między ludźmi i tym co wokół. Każdy z uczestników wykona swój koralik, czyli pomaluje jedną z ceramicznych doniczek, używając trzech kolorów. Donice zostaną połączone tworząc totem, który dodatkowo zazieleni się za sprawą posadzonych roślin. Na warsztaty obowiązują zapisy przez ada@oswajaniesztuki.pl. Planowane są cztery tury (godz.: 14, 15, 16, 17), w każdej z nich może wziąć udział dziesięć osób. Organizatorzy proszą wszystkich o korzystanie z maszeczek/przyłbic i zachowanie dystansu. ©



Każdy z uczestników wykona swój koralik, część totemu

KRÓTKO

Scena Musical Show

Są takie musicale i filmy muzyczne, które znamy na pamięć, a i tak oglądamy ponownie. „Kabaret”, „Chicago”, „Upiór w operze”, „Hair”, „Koty” - to niektóre tytuły. Jeśli chcesz przywołać te emocje i wyjść z widowni tanecznym krokiem nując „Everybody needs somebody” z „Blues Brothers” lub „What a feeling” z „Flashdance”, to Musical Show jest dla ciebie. **CO, GDZIE, ZA ILE** Musical Show, 26 września godz. 19.30, 27 września godz. 16, Scena La Decadence Nowy Browar, bilety 60 zł. **(MK)**

Muzyka

Legenda punka, czyli Dezerter w Kosmosie

Dezerter to zespół punkrockowy, który powstał w Warszawie w maju 1981 roku. Grupa przyjęła prowokacyjną wówczas nazwę SS-20 (pochodzącą od radzieckich rakiet z głowicami nuklearnymi), którą była zmuszona zmienić w okresie stanu wojennego. Już jako Dezerter zespół nagrał singiel „Ku przyszłości” (1983 r.). W 1985 r. ukazały się dwie kompilacje z piosenkami Dezertera: „Fala” i „Jak punk to punk”. **CO, GDZIE, ZA ILE** Dezerter, 26 września, Kosmos, godz. 19, bilety 50 zł. **(MK)**

Muzyka

Dimitris Dymitriadis: „Świat według Zorby”

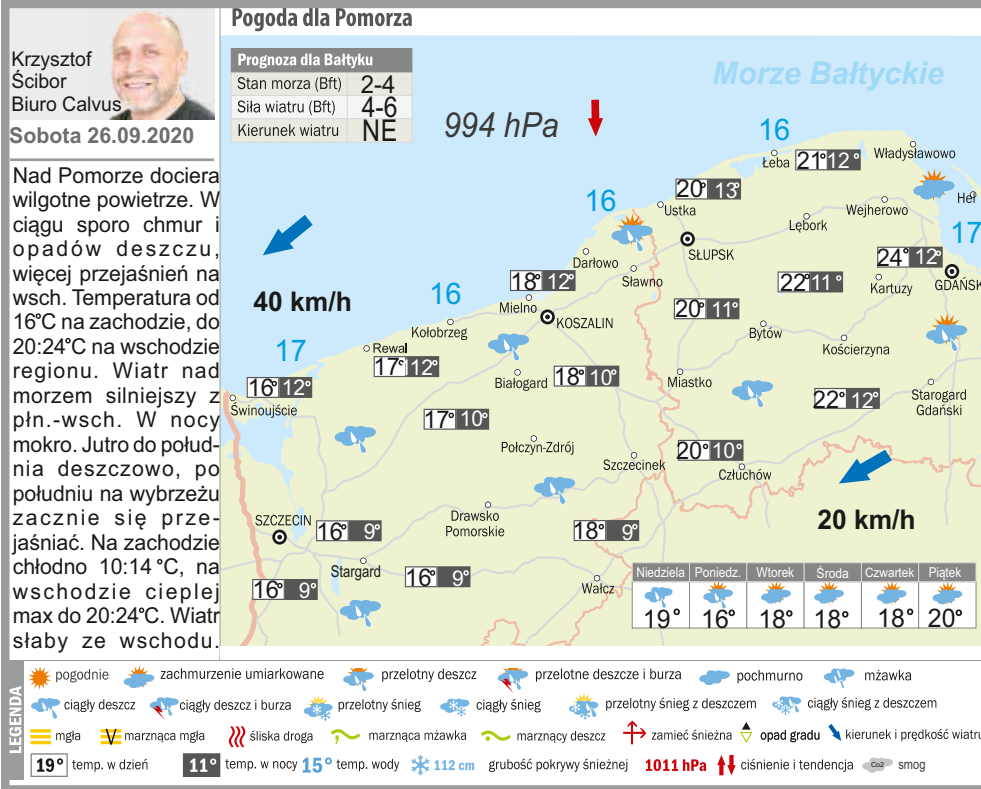
W bardzo osobistym recitalu wystąpi prawdziwy artysta grecki, w którego wykonaniu usłyszymy piosenki należące do panteonu muzyki Hellady. Od miłosnych ballad przez typowe tawerniane zebbekika, przy których pękają pod nogami tańczących talerze, po energetyczne tsifteteli będące wspólnym muzycznym dziedzictwem Grecji i Turcji. Posłuchamy też ciekawych opowieści o Grekach, ich kulturze, historii, terażniejszości. **CO, GDZIE, ZA ILE** Koncert, 26 września, 13muz, godz. 19, bilety 30-40 zł. **(MK)**

Scena

„Kobieta zagrożona niskimi świadczeniami emerytalnymi”

Autoironiczny stand up/kabaret-recital, w którym to, co rzeczywiste miesza się z tym, co wyobrażone i poetyckie. Maria Dąbrowska w roli uskrzydłonej diwy (i jednocześnie samej siebie) porywa publiczność. Spektakl staje się rodzajem afirmacyjnego show, w którym poprzez oczyszczający śmiech potrafiemy wspólnie skonfrontować się z wiecznym niezaspokojonym pragnieniem uznania i miłości. **CO, GDZIE, ZA ILE** Kobieta..., 26 września godz. 21, 27 września godz. 17, Teatr Współczesny, bilety 30-35 zł. **(MK)**

POGODA



INFORMATOR

Apteki

Od godz. 7 do godz. 23, DBAM O ZDROWIE, ul. Bandurskiego 98, tel. 736-698-137
Od godz. 8 do godz. 22, CENTRUM ZDROWIA, ul. E. Gierczak 32A, tel. 91 402-30-14
Od godz. 8 do godz. 22, CENTRUM, ul. Krzywoustego 56/1, tel. 91 484-30-45
Od godz. 7 do godz. 22, SANFARMA, ul. E. Plater 18, tel. 91 421-04-04
Od godz. 7 do godz. 24, POD WAGĄ, ul. Krzywoustego 7a, tel. 91 433-66-73
Od godz. 8 do godz. 22, PORTOWA, ul. Łukasirskiego 110D, tel. 91 886-02-20
Od godz. 8 do godz. 24, CYRYLA I METODEGO, pl. Matki Teresy z Kalkuty 6, tel. 91 423-18-68
Od godz. 8 do godz. 22, PO SCHODKACH-NOWA, ul. Niemcewicza 24f, tel. 91 423-58-17
Od godz. 7 do godz. 22, DOM LEKÓW, al. Piastów 54, tel. 91 434-71-23
Od godz. 8 do godz. 22, DBAM O ZDROWIE, al. Powst. Wlkp. 81/LU3, tel. 91 433-30-16
Od godz. 8 do godz. 22, CEFARM 36,6, ul. Rydla 50, tel. 91 462-66-92
Od godz. 8 do godz. 22, RODZINNA, ul. Rydla 66a, tel. 91 464-01-32
Od godz. 8 do godz. 22, PULS, ul. Struga 42, tel. 91 810-67-92
Od godz. 8 do godz. 22, PORTOWA, ul. Szwedzka 28, tel. 91 387-90-97
Od godz. 8 do godz. 22, MELISA, ul. Szafera 192, tel. 91 439-34-09
Od godz. 8 do godz. 24, CEFARM 36,6, ul. Wieckowskiego 1-2, tel. 91 434-26-27
Od godz. 7 do godz. 23, CENTRUM ZDROWIA, al. Woj. Polskiego 63, tel. 91 433-22-76
CAŁĄ DOBĘ, DOM LEKÓW, al. Wyzwolenia 10, tel. 91 433-73-40
DYŻURNOCNY PRAWOBRZEŻE
Od godz. 22 do godz. 8, DR MAX, ul. Struga 29, tel. 91 462-69-39
CAŁĄ DOBĘ, CEFARM 36,6, ul. Batalionów Chłopskich 56, tel. 91 461-25-73

Szpital

Szpital Zdroje, ul. Mączna 4, 91 888 06 200 - centrala, 91 888 06 110 - izba przyjęć ogólna, 91 888 06 013 - SOR dla dzieci
Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 1 PUM - ul. Unii Lubelskiej 1, tel. 91 425 30 00.

Przychodnie

SPS ZOZ Szpital „ZDROJE”, ul. Mączna 4, tel. 91-880-63-89;
SP Wojewódzki Szpital Zespolony, ul. Broniewskiego 2, tel. 91-813-93-74, 91-813-93-75;
Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy, ul. Bolesława Śmiałego 33, tel. 91-434-91-00;
NZOZ Przychodnia Medycyny Rodzinnej, ul. Kadłubka 10-11, tel. 91-422-84-45

Telefony alarmowe

112 - numer alarmowy z telefonu komórkowego
998 - Straż Pożarna
999; 91 423 03 02 - Pogotowie Ratunkowe
986 - Straż Miejska
997 policja
991 - telefon alarmowy ENEA (całodobowa informacja dotycząca zasilania, pętla nagraniowa plus kontakt osobisty zdzwoniącym), ponadto pogotowie energetyczne - 91 813 22 00, 91 425 22 00; naprawobrzeżu - 91 432 69 91
992, 91 486 49 92 - Pogotowie Gazowe
993 - Pogotowie Ciepłownicze
994, 422 70 15, 422 76 35 - Pogotowie Wodociągowo-Kanalizacyjne
196 56 - Dyżurny Techniczny Miasta
91 430 33 60 - Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Zachodniopomorskiego
91 821 30 34 - Policjny Pogotowie Wypadkowe. Informacja o Wypadkach.
91 462 48 77, 91 462 43 31 - Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe
91 484 52 83 - Pogotowie Przeciwpowodziowe w Szczecinie, komendant 91 882 56 10, 91 882 56 10, 91 889 56 10, 91 889 56 33, 91 889 56 16
19289 - całodobowy interwencyjny telefon MOPR
800 88 81 11 - informacja o Tarzyszych Odpowiednikach Leków i Cenach

91 455 83 43 - telefon Zaufania Ośrodka Terapii Uzależnień
800 15 60 32 - bezpłatny Policjny Telefon Zaufania
800 12 02 26 - telefon zaufania w Komendzie Głównej Policji

Inna pomoc

91 488 83 55 - Towarzystwo Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych Powrót z „U”
91 455 83 43 - Alkoholowy Telefon Zaufania (w godz. 8-20)
91 450 01 76 - Wspólnota Anonimowych Alkoholików Punkt Kontaktowy (w dni powszednie odponiedziałku do piątku w godz. 17-19)
988 - Telefon Zaufania „Anonimowy Przyjaciół” (w dni powszednie poniedziałek - środa w godz. 17-22, wtorek i czwartek w godz. 10-13)
91 464 68 46 - Zachodniopomorski Telefon Zaufania dla Ofiar Przemocy
91 484 73 42 - Komitet Ochrony Praw Dziecka
91 464 63 33, 91 464 63 34, 91 464 63 35 - Miejski Ośrodek Interwencji Kryzysowej - Pomoc Rodzinie (czynny całą dobę)
91 421 16 122 - Pogotowie zimowe Stowarzyszenia Fenix
91 434 03 62 - Telefon Zaufania PCK o HIV/AIDS (tylko w środę w dni powszednie w godz. 16-18)
91 454 24 50 - Telefon Zaufania Wspierających Osoby Żyjące z HIV i Chore na AIDS „DA DU” (dni powszednie od wtorku do piątku w godz. 18 - 20)

Stan dróg i trakcji

995 - Tu zgłaszamy wypadki (telefon pogotowia Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie)
91 432 53 14 - Informacja o stanie Dróg
91 432 86 64 - Pogotowie Drogowe Techniczne (można zgłaszać kłopoty dotyczące torów tramwajowych)
91 422 22 67, 91 422 50 38 - Pogotowie Techniczno-Energetyczne Trakcyjne (można zgłaszać kłopoty dotyczące sieci trakcyjnej)

Telefony spółdzielcze

982 - Pogotowie Spółdzielcze
987 - Pogotowie Dźwigowe SM „Śródmieście”
91 488 09 86 - Pogotowie Lokatorskie
601 567 340, 601 567 340 - Pogotowie Spółdzielcze „Dąb” dla lewobrzeża
601 774 933, 601 774 933 - Pogotowie Spółdzielcze „Dąb” dla prawobrzeża

TVP3 Szczecin

Sobota, 26 września
10:00 WIATR OD MORZA
10:30 KRONIKA
10:40 POGODA
10:45 TELEZAKUPY
11:15 EUROPA Z BLISKA
11:30 KRONIKA
11:40 POGODA
11:45 TERYTORIALSI
17:30 KRONIKA OBRAZ DZIA
18:05 SPORT
18:15 MENU KULTURALNE
18:30 POGODA
18:30 KRONIKA
18:50 POGODA
18:50 WOKOŁ NAS
19:00 TELEZAKUPY
19:30 TELEZAKUPY
21:30 KRONIKA PODSUMOWANIE DNIA
21:50 POGODA
Niedziela, 27 września
10:00 BARKA
10:30 KRONIKA
10:40 POGODA
10:45 SPORT
10:50 WSCHÓD - PAMIĘĆ O ZADWÓRZU
11:15 MENU KULTURALNE
11:30 KRONIKA
11:40 POGODA
11:45 NOŻEM I WIDELCEM
17:30 IV BIESIADA CYGAŃSKO - SŁOWIAŃSKA POŁCZYN 2020
18:30 POGODA
18:30 KRONIKA
18:50 POGODA
18:50 EUROPA Z BLISKA
19:00 ARKA
19:30 TELEZAKUPY
21:30 KRONIKA PODSUMOWANIE DNIA
21:50 POGODA

Jolanta Tęcza-Ćwierz
jolanta.tecza@polskapress.pl

Rozmowa

- Gdy zrozumiałam, że nie będę broniła siebie, ale innych kobiet, że nie mam już nic do stracenia, bo gorzej być nie może, wtedy pojawiła się odwaga - mówi Alina Kamińska, jedna z aktorek krakowskiego Teatru Bagatela, które ujawniły mobbing i trwające latami molestowanie seksualne ze strony dyrektora. Opowiada też o determinacji, przyjaźni i kobiecej solidarności, które doprowadziły je do zwycięstwa w walce.

Statystyki podają, że jedna na cztery kobiety w pewnym momencie życia była molestowana seksualnie. Przeciętnie tylko co dziesiąta zgłasza przestępstwo.

Najczęściej ofiara się wstydi, szuka winy w sobie i zastanawia, co takiego zrobiła źle, że spotkała ją taka czy inna sytuacja. Dotyczy to bitych i maltretowanych dzieci, kobiet, a także mobbingowanych mężczyzn. Skuteczność prowadzenia tego typu spraw jest w Polsce nikoma. W niewielkim procencie dochodzi do wyroku korzystnego dla ofiar. My również długo się zastanawialiśmy, czy damy radę. Przebieg tej historii w naszym założeniu miał być bardziej pokojowy, nie chcieliśmy angażować nikogo z zewnątrz. Tym bardziej że każda z nas przeżywała tę historię samotnie, w ukryciu i wstydzie. Dopiero po pewnym czasie znalazłyśmy w sobie niesamowite kobiece wsparcie, poczułyśmy siłę i solidarność.

Skoro założenie było pokojowe, co sprawiło, że sprawa nabrała medialnego rozgłosu?

Byłyśmy przekonane, że wszystko się wyjaśni i rozwiąże na poziomie urzędu miasta, bo teatr jest instytucją miejską. Stało się inaczej, co bardzo nas zaskoczyło. Może takie są procedury, nie mnie oceniać. W momencie ujawnienia nazwisk ofiar dyrektorowi naszego teatru przez prezydenta Krakowa, wypadki potoczyły się lawinowo. Naciski i oskarżenia były tak wielkie, że broniąc się, podjęłyśmy decyzję o upublicznieniu tego, co nas spotykało przez lata. Najpierw nastąpiło zgłoszenie przez prezydenta sprawy do prokuratury, a potem jej błyskawiczna akcja. Jako osoba, która reprezentowała naszą grupę aktorek i kobiet z teatru, byłam mocno obciążona przez cały ten czas. Spoczywała na mnie wielka od-

Alina Kamińska: Mam być miłe i uległe. Nie chcę tak



Alina Kamińska znana jest nie tylko z teatru, ale też z seriali („Julia”, „Czas honoru”, „Klan”) oraz filmu („Miasto 44”)

powiedzialność. Nie tylko przeszłam pierwsze przesłuchanie wstępne, bardzo trudne emocjonalnie i szczegółowe, ale w międzyczasie zaczęły się do mnie zgłaszać kobiety, które również były pokrzywdzone. Liczba historii, których musiałam wysłuchać, a potem przekazać pani prokurator i naszemu mecenasowi, doprowadziła do sytuacji, kiedy myślałam, że nie dam rady. Jestem silną kobietą, ale to mnie w pewnym momencie przerosło.

Z jakimi reakcjami się spotkałyście?

Otrzymałyśmy wielkie wsparcie ze strony grup kobiecych, ale też zwykłych, pojedynczych kobiet. Szalenie pomogło nam to, że środowisko kultury mocno się z nami solidaryzowało. Tym bardziej że kolejne dni, miesiące to by-

Człowiek, który jest tłamszony, unieważniany, przestaje być kreatywny, twórczy. Przestaje mieć poczucie, że coś od niego zależy

ło nasze dojrzewanie w całej tej historii. Zaczęłyśmy sobie uświadamiać, że jesteśmy częścią większej sprawy, niż się spodziewałyśmy. To, co zrobiłyśmy, porównywano do amerykańskiego #MeToo. Jednak bardziej widzę nas w wydarzeniu, które było wcześniej, czyli w pewnym teatrze w Anglii. Tam po raz pierwszy kobiety zaczęły protestować i nadały sygnał, że źle się dzieje w środowisku artystycznym.

Wśród aktorów granica molestowania jest szczególnie cienka.

Instytucje kultury są specyficzne. Przekraczamy wiele granic, dochodząc do roli. Każda z nas te granice wyznacza i pilnuje ich. Jednak w relacji pracownik - pracodawca, aktor - reżyser granice zaczynają być bardziej płynne i często wydaje się, że musimy pozwolić na więcej, że tego się od nas wymaga, że tego potrzebuje sztuka. Nadużycia ze strony producentów, reżyserów, dyrektorów, osób, które decydują o czymś być albo nie być, są powszechne. Zawód aktorski to ciągły casting. Nikt nam niczego nie daje. W przypadku garstki

mówimy o prawdziwej, wielkiej karierze, a reszta jest każdorazowo weryfikowana, przez co żyje pod ogromną presją. Kto się potrafi obronić i postawić granicę, jednocześnie musi się liczyć z tym, że być może nie dostanie pracy. To bezwzględne wykorzystywanie sytuacji zależności. Przeciętny artysta żyje od pierwszego do pierwszego. Nadużycia są powszechne, bo kiedy ktoś walczy o byt i przetrwanie, łatwiej nim manipulować, łatwiej nim pewne rzeczy wymóc. I to mnie też bolało, że każda z koleżanek, o których wiedziałam, mówiła: „daj spakój, za co będziesz żyć, on nas wyrzuci”. Część z nas to samotne kobiety, matki samotnie wychowujące dzieci. Nie mogłam pogodzić się z tym, że można do tego stopnia być bezwzględny, żeby wykorzystywać do swoich celów kobiety, które potrzebują wsparcia. Czuć się niejako ich właścicielem. Każda z nas przechodziła swoje piekło. W Niemczech na przykład w teatrach wyznaczana jest specjalna osoba, coach. Uczestniczy on w próbach castingu. Nikt nam niczego nie daje. W przypadku intym-

ności. Pilnuje, żeby pewne rzeczy nie zostały źle zinterpretowane czy przesunięte. Być może brakuje tego w Polsce. Jednak ważniejsze jest to, co przez ten cały czas przeszłyśmy jako osoby indywidualnie oraz jako grupa.

W jaki sposób to wpłynęło na wasze relacje?

Pamiętam pierwszy moment, kiedy zdałyśmy sobie sprawę, że musimy się bronić, kiedy tylko ja wiedziałam, które z nas są poszkodowane, które są ofiarami. Pa-trzyłyśmy po sobie i mówiłyśmy zdumione: „I ty też?”. Poczułam wtedy, że nas jest więcej i nie damy rady dłużej tego tolerować. Narastał we mnie bunt i niezgoda. W Polsce jako kobiety jesteśmy źle wychowywane. Musimy być miłe i grzeczne. Nie możemy - zwłaszcza wobec szefa, pracodawcy - za bardzo się buntować, bo to jest źle widziane. Jesteśmy uległymi, delikatnymi istotami, które nie do końca mają prawo głosu. Mimo wielkiego wyczynu sufrażystek, które wywalczyły nam prawo wyborcze, nadal borykamy się z brakiem prawa do istnienia w pełnym wymiarze człowieczeństwa,

gdzie NIE, a raczej wyrażne TAK ma znaczenie. Na początku nie byłyśmy grupą kobiet, które się w szczególny sposób przyjaźnią. Byłyśmy znajomymi z jednej instytucji, ale ta historia szalenie nas do siebie zbliżyła. Nie tylko w kwestii walki o swoje prawa. Dostrzegłyśmy także swoje niezwykle możliwości zawodowe. Człowiek, który jest tłamszony, unieważniany, przestaje być kreatywny, twórczy, przestaje mieć poczucie, że coś od niego zależy. I nagle zobaczyłam, że dziewczyny rozwijają skrzydła. Nastąpiło przebudzenie.

Poczułyście smak zwycięstwa?

Ja tego tak nie odbieram. Dla mnie to, że podobne sytuacje mają miejsce i trwają wiele lat, jest porażką społeczeństwa. Mam problem systemowy. Ofiary nie są na tyle pewne siebie i bezpieczne, żeby się bronić, żeby wychodzić z krzywdzących sytuacji i zależności. Na ile dałyśmy nadzieję innym kobietom, na ile znajdują w sobie siłę, czas pokaże. Przed nami jeszcze akt oskarżenia, proces i wyrok, ale żadna z nas już na to nie czeka. Nam wystarczyło, że sytuacja się skończyła. Dziś przyglądam się moim koleżankom szczęśliwa i wzruszona, że każda z nich stała się inna. Uśmiechają się, są pogodne, czują swoją siłę. To prawdziwe zwycięstwo.

Wykazała się pani niezwykłą odwagą i dodała jej pani innym kobietom. Skąd ją pani w sobie wzięła?

W ogóle jej nie miałam w takim wymiarze, musiałam jej w sobie poszukać. Zwłaszcza że gdy próbowałam protestować, zawsze byłam sprowadzana do parteru, przywoływana do porządku. Nikim nie jestem, nic nie znaczę, nic nie mogę. W takiej sytuacji odwagi zaczyna brakować. Gdy zrozumiałam, że nie będę broniła siebie, ale innych kobiet, że nie mam już nic do stracenia, bo gorzej być nie może, wtedy pojawiła się odwaga.

Jakie zmiany dostrzega pani w sobie?

Musiałam poukładać w sobie te wszystkie klocki na nowo. Zrozumieć, że moją wartością nie jest ulotna, delikatna i spolegliwa kobiecość, ale siła, która ma największe znaczenie. Dzięki niej moje życie jest pełne, takie, o jakim zawsze marzyłam. Podniosłam głowę. Cieszę się każdą chwilą. Mam dużo radości, marzeń i planów. Na nowo dostałam życie, chcę je smakować i przeżyć pełnię możliwości doznań. Jestem dojrzała, czuję swoją wartość, kobiecość i jej znaczenie. Jest mi ze sobą dobrze. ©©

Gang specjalizował się w kradzieżach wszystkich świętych

Dariusz Chajewski
dchajewski@polskapress.pl



Pitawal

Piotr N. z kompaniami włamał się do kilkudziesięciu kościołów. Na „rozkładzie” mieli nawet katedrę gnieźnieńską. W dziedzinie wiedzy o najwybitniejszych dziełach sztuki sakralnej mógł śmiało rywalizować z fachowcami, przynajmniej tak twierdził. W końcu zaopatrywał koneserów z całego świata.

Sierpień 2005 roku, Mycielin w gminie Niegosławice... Wśród wiernych rozległ się powszechny szloch. Zniknęła ich św. Małgorzata. Złodzieje dostali się do wnętrza świątyni od strony zakrystii wyważając kratę. Szli jak po sznurku. Po pierwsze, wiedzieli po co. W kościele znajdował się tryptyk ołtarzowy, który wykonano w warsztacie słynnego Mistrza Ołtarza z Goście-szowic. To prawdziwy cymes. Po drugie, rabusie wiedzieli jak. Wprawdzie był alarm, ale ksiądz proboszcz zamienił dachówkę na blachę, a ta skutecznie tłumiła sygnał. Nie było to żadną tajemnicą, cała wieś mówiła, że alarm jest do kitu.

Rozpaczali także fachowcy. „Wcięło” kolejny bezcenny zabytek sztuki sakralnej - blisko półtorametrową płaskorzeźbę św. Małgorzaty Antiochejskiej. Do tego figurkę kłęczącego aniołka. I jak pokazało doświadczenie, zginęły na zawsze...

Piętnastka za św. Wojciecha

Tym razem doświadczenie zawiodło, przede wszystkim złodziei, wykonawców zlecenia. Samemu mózgowi operacji - Piotrowi N. - trudno było go odmówić. Do annałów trafił już w 1986 roku, gdy z katedry gnieźnieńskiej zniknął piękny, złoty relikwiarz świętego Wojciecha. Wówczas złodzieje okazali się zwykłymi, pazernymi idiotami - połamali dzieło i sprzedali paserom na Wybrzeżu, zajmującym się handlem szlachetnym metalem. Zniszczono bezcenne dzieło XVII-wiecznego holenderskiego mistrza.

To Piotr N. opracował ze szczegółami plan, który w życie wprowadzili pospolici przestępcy, ale wówczas on także nie zdawał sobie sprawy z artystycznej i rynkowej wartości zabytku, a interesował go jedynie

kruszec. Przy okazji wrzawy, jaka wybuchła po tym rabunku, zorientował się, jaki błąd popełnił. Św. Wojciech okazał się za ciężki na ich siły. Po szybkiej naradzie złończynicy postanowili odrąbać od korpusu świętego głowę i rękę. Zabrali je w torbach, a okaleczoną rzeźbę ukryli w piachu obok świątyni - z zamiarem powrotu po resztę łupu. Około godz. 5 nad ranem odjechali pociągiem do Gdańska.

Złodzieje odrąbali od relikwiarza nie tylko srebrną figurę męczennika, ale również anioły, skrzydła orłów i mniejsze detale. „Barbarzyństwo włamywaczy przypomina okrucieństwo zabójców św. Wojciecha” - pisał 21 marca 1986 r. „Express Poznański”. Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu wyceniła wartość skradzionej figury na ponad 53 mln zł.

Piotr N. był wcześniej osiem razy skazany przez sąd za włamanie, kradzież i paserstwo. Dwa razy uciekł z więzienia. Interesował się dziełami sztuki sakralnej - zgromadził w domu całą bibliotekę na ich temat.

Jednak gdy odsiadywał piętnastoletni wyrok za relikwiarz św. Wojciecha, wziął się za solidne studia. Czytał i to przede wszystkim literaturę specjalistyczną. Jak się później chwalił, znał lokalizację wszystkich liżących się zabytków.

Postawił na sztukę sakralną, ale nie z duchowych pobudek, raczej tych zdecydowanie przyziemnych. Z jednej strony interesował go popyt na tego rodzaju zabytki wśród kolekcjonerów, z drugiej wiedział o - delikatnie mówiąc - słabym wówczas zabezpieczeniu polskich kościołów. Miał także rozległe kontakty - znał paserów i kurierów, którzy gotowi byli wywieźć zabytki z Polski.

Święci w garażu

Tak wyedukowany pojawił się w południowo-zachodniej Polsce zaraz po odsiedzeniu wyroku. I w tym samym czasie zaczęły zniknąć zabytki sztuki sakralnej. Pomieszkował u swojej przyjaciółki - Katarzyny L. w podgagańskim Tomaszowie, ale miał także dom w śląskim Jugowie. Pod obydwa adresami pewnego pięknego dnia pojawili się policjanci...

O ile w pierwszym mieszkaniu znaleziono tylko kilka zabytkowych przedmiotów, to w położonym nieopodal garażu (policjanci otworzyli drzwi łomami) były kolejne - ikony, kielichy oraz srebrne świeczniki. Druga ekipa w podwrocławskim mieszkaniu podejrzanego znalazła... jego współnika Piotra Z. Tam też były najcenniejsze antyki: figury świętych z XIV i XV w., m.in. figury z XIV i XV w. stworzone przez uczniów Wita Stwosza.

Policjanci, a później historycy sztuki stanęli jak wryci. To przypominało sezam Ali Baby i jego czterdziestu rozbójników. Było tego tak wiele, że bez trudu ustalono, skąd pochodzą zabytki. Na dodatek następne artefakty ściągano z kolejnych dziupli, a nawet spoza granic, gdzie przy pomocy policji innych krajów namierzono paserów i kupców.

Przy okazji udało się rozpracować siatkę powiązań i kontaktów, dzięki którym ukradzione skarby trafiały do prywatnych kolekcji nie tylko w Europie. Była to doskonale zorganizowana, wyspecjalizowana i zakamufLOWANA grupa przestępcza o charakterze międzynarodowym.

Kościoły były bezbronne

Jak wyliczono, Piotr N. w latach 2003-2006 dokonał ponad 30 włamań do kościołów i cerkwi. Ukradł dzieła sztuki o wartości ponad 3 mln zł. I, jak zastrzegają historycy, to znacznie zaniżone szacunki. Ich terenem łowieckim były świątynie w trzech województwach: lubuskim, dolnośląskim i wielkopolskim, a ofiarami głównie małe, wiejskie kościółki, bezbronne w konfrontacji z tak wytrawnymi łowcami. Ich łupem padały obrazy, figury, monstrancje, księgi, świeczniki, a nawet naczynia liturgiczne.

Wyliczanka jest długa. Świątynie w Borowie Wielkim,

Lubanicach, Mycielinie, Radzikowie, Starych Strączach. W maju 2004 roku z kościoła w Klenicy zrabował cztery figurki warte 217 tys. zł. W Kliczkowie gang wyniósł rzeźbę Matki Boskiej z Jezusem (XV w.) oraz fragment drewnianego epitafium Rechenbergów (z XVI w.). Straty to ponad 220 tys. zł. Z innej świątyni zabrali środkową część tryptyku przedstawiającą Madonnę z dzieciątkiem. By wydobyć fragment wart około 300 tys. zł, złodzieje zniszczyli zabytek. Straty oceniono na około pół miliona złotych. Z cerkwi w Lesznie Górnym zabrali kielich, paterę i krzyż. Później były kościoły w Otyniu i Długiem. Czuli się tak bezkarni i pewni, że w lutym 2006 r. próbowali nawet dostać się do bazyliki w Rokietnie. Tutaj jednak alarm zadziałał.

- Przysłuchiwałam się zeznaniom Piotra N. podczas procesu - mówi Kamila Domagalska z lubuskiego urzędu ochrony zabytków. - Patrzył na nas z góry, dyskredytował, popisując się często bardzo powierzchowną wiedzą. Kreował się na znawcę tematu, ale jak się okazało, wiele z jego kradzieży było dziełem przypadku i nie brakowało wpadek. Na przykład włamali się do jednej ze świątyń dwukrotnie, bo za pierwszym razem przegapili najcenniejsze rzeczy.

Lubuska wojewódzka konserwator zabytków nie może nachwalić się prokuratora Marka Jabłeki z Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. Udało się mu odzyskać ponad 30 zabytków ukradzionych w latach 2002-2006 z kościołów znajdujących się na terenie województw: lubuskiego, dolnośląskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego. Dodajmy że wiele znajdowało się już za granicą. Dokonano czegoś, co i dzisiaj często jest niewykonalne.

Gotyk w hurcie

Wśród odzyskanych zabytków znalazły się m.in. znane nam już cenne gotyckie rzeźby św. Małgorzaty i anioła, zaliczane do dzieł pochodzących z kręgu słynnego Mistrza Ołtarza z Goście-szowic. Do tego dwie piętnastowieczne dekoracyjne hermy proroków - element tryptyku z kościoła w Radzikowie oraz barokowa figura św. Pawła i grupa rzeźbiarska Chrztu Chrystusa w Jordanie, zdobiąca pokrywę chrzcielnicy z kościoła w Przybymierzu. Odzyskano również cztery późnogotyckie figury apostołów z ołtarza i manierystyczny obraz z ambony w Kurowie Wielkim (woj. dolnośląskie). Z Dolnego Śląska pochodzą również niezwykle cenne gotyckie rzeźby stanowiące wystrój ołtarza szafiastego z kościoła parafialnego w Sułowie Wielkim (figury Madonny z Dzieciątkiem, św. Katarzyny, św. Małgorzaty, św. Doroty i św. Barbary oraz dwóch aniołków podtrzymujących koronę), dwie gotyckie figury skradzione z ołtarza w kościele parafialnym w Niwnicach oraz trzy putta ze zwieńczenia ołtarza w Myślinowie. Z Wielkopolski pochodzi m.in. Pieta z kościoła w miejscowości Mądre i dwa siedmowiekowe świeczniki z sanktuarium w Lubasz, natomiast z województwa zachodniopomorskiego - trzy manierystyczne główki anielskie z chrzcielnicy w kościele w Wysiedlu.

- Na szczęście dziś do większości tych włamań nie mogłoby już dojść - zapewnia Barbara Bielinis-Kopeć, lubuska wojewódzka konserwator zabytków. - Jednak to nie zasługa szczęścia, ale coraz lepszych zabezpieczeń. Od 2000 roku wraz z policjantami i strażakami na bieżąco kontrolujemy i udoskonalamy ochronę obiektów sakralnych. To przynosi efekty. ©



Figury z ołtarza w Mycielinie znalazły się na liście łupów gangu, które udało się odzyskać



Radość szczecińskich studentów po zakończeniu rywalizacji

Żacy ze Szczecina z podwójnym złotem

Pilka nożna

Z dwoma tytułami Akademickich Mistrzostw Polski wrócili z finałowego turnieju w Opolu reprezentanci Uniwersytetu Szczecińskiego. Podopieczni Marcina Szewczyka zwyciężyli zarówno w rywalizacji open, jak i w typach uczelni.

Przez kilka lat szczecinianie dobijali się do podium AMP. Przegrywali zazwyczaj nieznacznie, po karnych, na etapie ćwierćfinału. Tym razem na brak szczęścia nie mogli narzekać, a złoto wywalczyli w pełni zasłużenie. W 6 meczach nie przegrali ani razu. Zdobyli 13 goli, stracili tylko jednego, w finale. W dwóch najważniejszych meczach do rozstrzygnięcia potrzebne były rzuty karne.

- Wreszcie szczęście się do nas uśmiechnęło - skwitował Marcin Szewczyk, opiekun i pracownik SWFiS Uniwersy-

tetu Szczecińskiego. - Wszystko zagrało na naszą korzyść. No i mamy upragnione złoto.

W półfinale (z Politechniką Opolską) jedenastkę w ostatniej serii obronił Bartosz Rogowski (wybrany najlepszym bramkarzem zawodów). W meczu o złoto rywale trafili w słupek i poprzeczkę. W grze finałowej przeciwko Uniwersytetowi Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pierwszego gola zdobyli rywale. Na szczęście szybko wyrównał Kacper Wojdak. W regulaminowym czasie więcej bramek nie padło. Podobnie jak w półfinałowym pojedynku z gospodarzami imprezy, obrońcą tytułu sprzed roku (remis 0:0).

Skład: Bartosz Rogowski, Mateusz Silewicz, Filip Kop-Ostrowski, Konrad Kowalczyk, Sebastian Nagel, Stanisław Wawrzynowicz, Kacper Wojdak, Maciej Ignasiak, Karol Ława, Mateusz Król, Grzegorz Tarasewicz, Krystian Peda, Igor Czurylskiwicz, Michał Grześkowiak, Daniel Mojsiewicz, Paweł Pawłowski, Jakub Werra. **(PS, LIS)**

Kilka drużyn z utęsknieniem czeka na przerwanie złej serii

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl



Pilka nożna

Pogoń Szczecin nie zagra, bo jej mecz z Lechem Poznań został przełożony. Ale to nie znaczy, że ciekawych wydarzeń piłkarskich w weekend zabraknie.

Ekstraklasa kobiet. Trudne zadanie przed Olimpią Szczecin, która w sobotę o godz. 12 zmierzy się na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław. Rywalki zajmują 4. pozycję w tabeli, wygrały dwa ostatnie mecze i co ważne: potrafiły szybko otworzyć wynik spotkania.

II liga. Piłkarze Błękitnych Stargard zmierzają się z liderem po czterech seriach, Chojniczanką Chojnice (sobota, godz. 17). Zespół biało-żółto-czerwonych spadł z I ligi i ma ambicję szybko powrócić na zaplecze ekstraklasy. Błękitni zagrać już powinni z Przemysławem Brzezińskim w ataku. Napastnik został w ostatnich dniach przejęty z trzecioligowego Świt Szczecin.

III liga. Flota Świnoujście w sobotę o godz. 16 podejmie GKS Przodkowo i spróbuje zakończy złą serię. Pogoń II Szczecin w niedzielę o godz. 11 u siebie (ul. Pomarańczowa) zagra z Mieszkami Gniezno i ten mecz może ją zbliżyć do TOP8.



Błękitnych Stargard czeka bardzo trudne zadanie w meczu z Chojniczanką

Ze względu na koronawirusa odwołano dwa mecze w południowej okręgówce. Decyzję podjął ZZPN

Świt zagra w Starogardzie (sobota, godz. 16).

IV liga. 11. kolejka - wszystkie mecze w sobotę: godz. 11 Hutnik Szczecin - Ina Goleniów, Rega Trzebiatów - Sparta Węgorzyna; godz. 14 Wieża Postomino - Kluczewia Stargard; godz. 15 Gryf Kamień Pomorski - Biali Sądów, Polonia Ploty - Błękitni II Stargard; godz. 17 Iskierka Szczecin - Sokół Karlino.

Klasa Okręgowa Północ. Sobota: godz. 11 Jantar Dziwnów - Piast Chociwel; godz. 15 Jeziorak Szczecin - Dąb Dębice, Orzeł Łożnica - Wicher Brojce; godz. 15.30 Tanowia Tanowo - Stal Szczecin; godz. 16 Mierzynianka Mierzyn - Sparta Gryfice, Prawobrzeże Świnoujście - Iskra Golczewo, Sarmata Dobra - Wybrzeże Rewal; godz. 17 Pomorzanie Nowogard - Mewa Resko. **Klasa Okręgowa Południe.** Sobota, godz. 13 Kłos Pelczyce - Unia Dolice; godz. 14 CRS Pogoń Barlinek - Energetyk Gryfino; godz. 16 Gavia Choszczno - Zorza Dobrzany, Orzeł Trzciniszko - Sokół Pyrzyce; godz. 16.30 Morzycko Moryń - Odra Chojna. Niedziela, godz. 11 Orzeł Grzędzice - Stal Lipiany.

Pod dachem też pograją Ekstraklasa siatkarek. Mistrz Polski Grupa Azoty Chemik Police w 1. kolejce przegrał, więc do meczu z Radomką Radom

(niedziela, godz. 20.30) przystąpi mocniej zmobilizowany. Jest mocnym faworytem. Każde inne rozstrzygnięcie będzie sensacją.

II liga siatkarska. Ruszają rozgrywki. Stalpro Błyskawica Szczecin w ostatnim tygodniu wygrał dwa mecze pucharowe, więc już sprawdził swoją formę. Teraz mecz ligowy z Konspolem w Słupcy (sobota, godz. 19).

II liga koszykarzy. Ogniwo Szczecin w sobotę o godz. 13 zagra z Arką II Gdynia w 1. kolejce.

I liga futsalu. Drużyna Futsal Szczecin w niedzielę o godz. 13 podejmie Widzew Łódź (hala przy Twardowskiego). Oba zespoły wygrały w inauguracyjnej serii. ©©

Zahović w ataku Pogoni?

Pilka nożna

Luka Zahović znalazł się na celniku Pogoni - poinformował Janekx89 na Twitterze.

A jeśli to konto (właściciel chce zachować anonimowość, choć sporo go w ogólnopolskich mediach) sprzedaje taką informację, to coś jest na rzeczy. O tym, że Pogoń szuka napastnika mówiło się od dawna, ale... szukała dalej. Latem pojawiły się nazwiska Armando Sadiku czy Łukasza Teodorczyka, ale nic z tego nie wyszło.

Czy Zahović (syn Zlatko, byłego znanego piłkarza w Europie) może trafić do Pogoni? Obecnie jest związany z NK Maribor (jeszcze przez rok), a przez portal transfermarkt.pl wyceniany jest na 1,3 mln euro. W swoim obecnym klubie wypadł ostatnio z rotacji i stąd informacja o chęci zmiany otoczenia.



Luka Zahović ma 24 lata i już bogate doświadczenie. Pogoń na razie milczy w kwestii tego transferu

Słoweniec urodził się w Portugalii. Zaczynał treningi w Benfice Lizbona, a później trafił do Mariboru. To prawonożny napastnik (177 cm wzrostu), który ma 24 lata i bogate doświadczenie w rywalizacji seniorów. Dla NK rozegrał

blisko 200 spotkań w elicie, strzelił 81 bramek. Pięć lat temu trafił do holenderskiego Heerenveen, ale tam sobie nie poradził i wrócił do Mariboru. Grał też w młodzieżowych kadrach Słowenii i ma już trzy występy w dorosłej kadrze. **(LIS)**

Materla zawalczy na KSW 55

Sporty walki

Były mistrz KSW w wadze średniej oraz jedna z największych gwiazd organizacji, Michał Materla (28-7) wróci 10 października do klatki. Berserker ze Szczecina zmierzy się z niebezpiecznym serbskim stójkowiczem, Aleksandrem Ilciem (12-3).

Michał Materla wraca do KSW. Ostatnio na gali EFM 5 w Niemczech szczecinianin spotkał się z Wilhelmem Ottem i już w 64. sekundzie pojedynku poddał rywala gilotyną. Za to Serb wpisał się na zawsze w pamięć polskich kibiców, kiedy to na KSW 47 znokautował faworyzowanego Damiana Janikowskiego jednym z najbardziej widowiskowych kopnięć w historii federacji.

Gala KSW 55 odbędzie się w łódzkiej Wytwórni. Podczas niej zaprezentuje się też m.in.



Michał Materla w Łodzi zmierzy się z bardzo groźnym Serbem Aleksandrem Ilciem

wygrany pierwszej edycji programu „Tylko Jeden”, Tomasz Romanowski (12-7). Będzie to jego debiut w największej organizacji MMA w Europie. Rywalem „Tomiego” ze Stargardu będzie Mołdawianin Ion Surdu (10-2), trenujący w Łodzi.

Na gali miało dojść do spotkania Romanowskiego z Adrianem Bartosińskim, który nie mógł wystąpić w finale programu „Tylko Jeden” (złamana ręka). Ponowne problemy zdrowotne uniemożliwiły „Bartosowi” stawienie się w klatce. **(OLD)**

Jak przetrwać razem osobną codzienność?

Coraz częściej decydujemy się na wspólne życie, mieszkając osobno. Często nawet w różnych miastach!
Dlaczego wybieramy takie związki? Potrzebujemy swobody czy to może lęk przed bliskością i przed zaangażowaniem?

Psychologia

Katarzyna Sklepik

katarzyna.sklepik@polskapress.pl

Żyjemy coraz szybciej, praca przenika do naszej prywatności, zaciera się granice. Coraz mniej czasu mamy dla bliskich, coraz więcej robimy dla kariery. I choć wokół nas coraz więcej osób rezygnuje z miejskiego pędu i wybiera slow life, to nadal wielu nie może sobie na to pozwolić. By samotnie nie spędzać wolnych chwil między zawodowymi obowiązkami, wybierają związki na odległość. Czy taka miłość ma szansę na przetrwanie?

Praca, kariera, kredyty, życie w ciągłym biegu. Trzydziestolatkowie coraz częściej decydują się na wspólne życie, ale nie zawsze na wspólne mieszkanie. Związek na odległość ma być receptą na doskwierającą samotność tych, którzy zaraz po studiach postawili na szybkie zrobienie kariery.

- Związki, w których partnerzy żyją ze sobą na odległość, mogą mieć świetlaną przyszłość, ale oboje powinni szybko ze sobą zamieszkać, żeby przetestować, czy to funkcjonuje w tych epizodycznych momentach wspólnego życia - mówi Andrzej Gryżewski, seksuolog i psycholog. - Inaczej można tkwić w fałszywym przekonaniu latami, gdy pojawią się po obu stronach zobowiązania. A kiedy partnerzy zamieszkają ze sobą, może się okazać, że mają zupełnie inny styl życia.

„Nie masz dla mnie czasu, ciągle wychodzisz?”. Wiele par w obecnym czasie może nawet tęsknić za takimi dialogami. Stałe przebywanie razem w domu może nawet być czasem próby dla związku, która może przełożyć się zarówno na wzmocnienie relacji, ale czasem - także na oddalenie się od siebie.

Partnerstwo w nowym świetle

Wspólne przebywanie w domu rzuca nowe światło na postrzeganie naszego partnera. Teraz widzimy go już nie tylko w kontekście domowych wydarzeń, ale możemy obserwować, jak zachowuje się w pracy, jak odnosi się do osób z zespołu, jakie są jego reakcje w stresowych sytuacjach. W ten sposób możemy poznać się wzajemnie z zupełnie innej perspektywy. Warto więc spojrzeć na ten czas jak na możliwość jeszcze lepszego zrozumienia naszego wybranka, z którym na co dzień - z czasem - będziemy żyli pod jednym dachem. Oby tylko nie przesadzić i „nie wejść sobie na głowę” - każdy z nas potrzebuje odrobiny prywatności.

Dla związku stałe spędzanie czasu razem może być próbą tego, czy się rozumiemy, czy jesteśmy dla siebie wsparciem, czy dobrze się ze sobą czujemy w tak dużym wymiarze godzin. Jeśli jedna osoba będzie mocniej przeżywała obecną sytuację, druga powinna ją wspierać, pozwolić się wyżyć i omówić wszelkie wątpliwości. Na pewno nie powinniśmy bagatelizować odczuć naszego partnera.

A co, jeśli problemem jest to, że nagle jesteśmy razem całą dobę? We wszystkim liczy się podejście, a dużo zależy od kreatywności pary, która może przecież oglądać filmy, grać w planszówki czy codziennie razem ćwiczyć albo gotować. Nie zapominajmy jednak, że każdy potrzebuje przestrzeni dla siebie - dlatego nie ma nic złego w tym, że jedna osoba w wolnym czasie zajmie się czytaniem książki, a druga rozmową przez telefon.

- Życie na odległość też może być formą ucieczki od bliskości, ale niektórzy decydują się na to i twierdzą, że tak jest im dobrze - mówi Andrzej Gryżewski. - Sądzę, że jednak



FOT. 123RF

znaczna większość to osoby, które myślą o związku bardziej standardowo, czyli wolą zamieszkać razem, robić wspólne zakupy, kłaść się do tego samego łóżka. W dzisiejszych czasach łatwiej jest sprawdzić, czy taka relacja ma szansę na powodzenie. Nie ma już społecznej stygmatyzacji w przypadku zamieszkania razem przed ślubem bądź braku ślubu w ogóle. Myślę, że warto to zrobić, zwłaszcza przed podjęciem ważnych decyzji, jak wspólne dzieci czy chociażby wspólny kredyt.

Wiecej czasu - wiecej seksu?

Mogłoby się wydawać, że większa ilość czasu spędzanego razem w domu przełoży się na intensywność życia seksualnego. Czy zawsze? W wielu przypadkach zapewne tak. Wówczas możemy więcej uwagi skupić na partnerze - dać sobie więcej czułości, bliskości cielesnej, ale także wsparcia emocjonalnego. Nie możemy jednak zapomnieć, że pandemia jest dla wielu źródłem du-

żego stresu. Nie miejmy więc do siebie żalu, jeśli zamiast się zbliżyć, chwilowo partnerzy lekko się do siebie zdystansują.

Inną formą niebezpieczeństwa, na jakie może narażać się nasz związek, jest pozornie nieszkodliwa rutyna. Nuda i powtarzalność w seksie nierzadko bowiem bywają argumentami wywołującymi konflikt.

Single mają łatwiej?

W pandemicznej sytuacji inaczej wygląda teraz życie singli i osób niebędących w stałych związkach. Ku pewnemu zaskoczeniu, większy ruch obserwujemy jest teraz w przeróżnych aplikacjach randkowych. Siedzimy w domach, mamy czas na rozmowy przez internet. Choć zaplanowane spotkania należy teraz przełożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość, niemniej - jak nigdy wcześniej - mamy dużo czasu, żeby poznawać się w świecie wirtualnym. Sytuacja związana z koronawirusem sprawia też, że otwieramy się na zupełnie

nowe formy flirtu, na które w normalnych okolicznościach byśmy się nie zdecydowali. Ale czy nawiązane teraz relacje, mają szansę przerodzić się w związki w przyszłości?

- Wiele znajomości będzie miało charakter jedynie tymczasowy. Część z nas potrzebuje tylko kogoś, żeby porozmawiać, poflirtować i na tym koniec. Jednak przecież jeszcze przed epidemią koronawirusa związki na odległość funkcjonowały. Jeśli uda nam się poznać w sieci wartościową osobę, z którą dobrze nam się rozmawia, warto dać temu szansę. Na pewno spotkanie po dłuższym czasie oczekiwania będzie bardzo ekscytujące - mówi Krzysztof Róg, psycholog i seksuolog.

Partner idealny, ale czy na pewno?

Żyjąc na odległość, często idealizujemy partnera. To zjawisko bardzo ciekawe. Polega na tym, że nasz obiekt westchnień podzielony jest na dwie części - dobrą i złą. Osoba idealizująca

zaprzecza istnieniu złej części i wyolbrzymia dobrą. Dzieje się tak często na etapie zakochania, gdy przez pewien czas widzimy tylko pozytywne cechy partnera. Negatywne marginalizujemy, wyjaśniamy zaistniałymi okolicznościami, na przykład: „on wcale nie jest arogancki, wyraża swoje zdanie w sposób zdecydowany i jest po prostu męski” lub „ona nie jest skąpa, jest bardzo oszczędna i zarad-na”. Ten mechanizm, zdaniem psychologów, może pełnić różne funkcje, nawet blokować bliskość.

Kto dorówna takiemu ideałowi? - Raczej nie żona z wałkami na głowie i w pomiętym szlafroku ani mąż, który po pracy leży na kanapie, drapie się po brzuchu i gapi w telewizor - mówi Sylwia Sitkowska, psychoterapeutka. - Normalne życie, codzienność, nawet jeśli jest dobra, przegrywa w starciu z ideałami. Sytuacja przykładowa - para zakochanych ludzi, spędzając ze sobą każdą wolną chwilę, seks jest cudowny, a konflikty rozwiązują się same. Po pewnym czasie ona jest już mniej zakochana, zaczyna dostrzegać jego wady i ostatecznie z nim zrywa. On natomiast jest nadal w fazie ostrego zakochania, dla niego koniec związku oznacza koniec świata i pozostaje w przekonaniu, że już nigdy nie znajdzie tak cudownej kobiety.

Jeśli jesteśmy w związku, a idealizujemy inną osobę, powoduje to, że nie angażujemy się w pełni w aktualny związek. Tworzy się swoisty wirtualny trójkąt, mechanizm ten stoi na drodze do szczęścia w aktualnym związku, gdyż język u wagi skierowany jest na inną osobę. To z kolei może zakłócić nasze zaangażowanie w obecną relację, a nawet ją rozbić. I choć wydaje nam się, że dzięki „ideałowi” będzie nam łatwiej, to są to tylko pozory.

Katarzyna Sklepik
katarzyna.sklepik@polskapress.pl

SZCZĘŚCIE JEST PODRÓŻĄ. KAŻDY Z NAS WYBIERA PORT, DO KTÓREGO PŁYNIE...

Komentarz

Wszyscy pragniemy szczęścia i bardzo o nie zabiegamy. Ale kiedy już przyjdzie, zaczynamy rozglądać się trwożnie za rachunkiem, jaki nam przyjdzie za nie zapłacić - pisał Jonathan Carroll. Czy ma rację? Przecież każdy z nas ma prawo do szczęścia. I dla każdego z nas, to szczęście oznacza co innego.

Jedni mówią, że szczęście to rodzina. Żona, mąż, dzieci, pies. Wspólne wakacje, domek z ogródkiem. Inni powiedzą, że taka sielanka, nie dla nich. Wybiorą szalone podróże, poznanie najdalszych zakątków świata. I nie zawsze potrzebują towarzysza tych eskapad. Bo im dalej, tym lepiej. W nowych miejscach czują się wolni i szczęśliwi. Są i tacy, którzy potrzebują bliskiego człowieka, ale nie potrafią żyć nim razem. Na co dzień. Dzielą ze sobą tylko chwile. I te chwile są dla nich najważniejsze. To jest dla nich szczęście. Więcej nie potrzebują.

Świat szybko się zmienia. Zmieniają się nasze potrzeby, nasze nastawienie do pracy, życia. Inaczej patrzymy na rodzinę, na związki. Na miłość. Szukamy rozwiązania, które nie będzie nas w żadnej mierze ograniczać. Chcemy być szczęśliwi, ale na swoich warunkach. Bo szczęście bierze się z tego, co człowiek ma w duszy. A nie z tego, co musi zdobyć albo zrobić, by to szczęście osiągnąć.

Układamy swoje życie inaczej niż nasi rodzice, dziadkowie, a nawet pradiadkowie. Szukamy swojego sposobu na związek, na bliskość. Na wspólne życie. Czasem pod jednym dachem, czasem na odległość. Czasami znajdujemy go od razu, innym razem trwa to długo. Bo szczęście nie jest stacją, do której dojeżdżamy, lecz sposobem podróżowania przez nasze życie...

KSIAŻKA

Z Kicią Kocią i Nunusiem poznawanie świata jest ciekawsze. Przekonaj się sam!



Kicia Kocia u dentysty! Nigdy jeszcze nie była w dentystycznym gabinecie. Jest ciekawa, ale trochę się boi. Stannie myje ząbki, pani doktor je obejrzy, żeby stwierdzić, czy są zdrowe. Ząbki są zdrowe, Kicia Kocia już się nie boi i obiecuje, że będzie o nie dbała i z chęcią do tego przyjaciół.

Kicia Kocia to bohaterka bestsellerowej serii dla małych dzieci Anity Głowińskiej. Uluźnienia przedszkolaków przeżywa wraz z nimi pierwsze przygody. Książeczki o Kici Koci pomagają oswoić najbliższą rzeczywistość, uczą relacji, współdziałania. Uwielbiany cykl dla maluchów charakteryzuje się wyrazistymi, kolorowymi, atrakcyjnymi ilustracjami oraz prostym, zrozumiałym dla dziecka tekstem.

Na tę popularną serię książek dla dzieci składają się kwar-

dratowe książeczki z Kicią Kocią w roli głównej, kartonowe proste historyjki o Nunusiu dla maluchów, zeszyty do czytania, bazgrania i kolorowania oraz książki z okienkami do odkrywania ukrytych niespodzianek, a także podseria Akademia Kici Koci.

Kicia Kocia i Nunus. Jaki to zawód? Piąta już z kolei książka kartonowa z okienkami, której bohaterami są Kicia Kocia i Nunus.

Tym razem w otwieranych okienkach ukrywają się przedstawiciele różnych zawodów. Znajdziemy najróżniejsze profesje - od zwyczajnych, jak krawcowa i krawiec, kucharka i kucharz do niezwykłych, jak kosmonautka i kosmonauta. Dla Kici Koci i Nunusia wszystkie zawody są bowiem fascynujące!

(KS)

Myślę, że wiem, jakie jest moje miejsce na Ziemi i że ważne jest, żeby pozostawić coś po sobie. To coś, to miłość

Andrzej Seweryn, aktor

FILM W TELEWIZJI

„Kung Fu Panda” - amerykański film animowany studia Dream-Works z 2008 roku opowiadający o pandzie Po, którego marzeniem jest opanowanie sztuki walki kung-fu, jego kontynuacją jest Kung Fu Panda 2 i Kung Fu Panda 3. To propozycja dla całej rodziny. Zarówno dorośli, jak i młodzi widzowie będą się na nim bawić wyśmienicie.

W Dolinie Spokoju, w Chinach żyje pewien ciamajdowaty panda o imieniu Po (w polskiej wersji dubbingowej - Marcin Hycnar). Jest on wielkim fanem kung-fu, niestety rodzinna tradycja związana jest z niewielką restauracją, w której serwuje się kluski. Pewnego dnia, w pobliskiej świątyni, odbywa się wielka ceremonia,

stary mistrz Oogway (mówi głosem Andrzeja Gawrońskiego) ma wybrać spośród piątki adeptów - Małpy (Jarosław Boberek), Modliszki (Krzysztof Banaszyk), Żmii (Izabella Bukowska), Żurawia (Tomasz Bednarek) i Tygrysicy (Brygida Turowska) - tego, który pozna tajemnicę Smoczego Zwoju.

Los okazał się jednak niezwykle przewrotny, Smoczym Wojownikiem zostaje właśnie Po, którego od teraz ma szkolić zgorzkniały mistrz Shifu (Jan Peszek). W tym samym czasie, z więzienia, ucieka groźny złoźnica i były uczeń mistrza Shifu, Tai Lung (Wiktor Zborowski), który wiele lat wcześniej nieomal przyczynił się do zniszczenia Doliny Spokoju.

Sobota, godz. 16.40, PULS2.



FOT. KADR Z FILMU



FOT. KADR Z FILMU

„Kopciuszek” - amerykańsko-brytyjski film w reżyserii Kennetha Branagha ze scenariuszem Chrisa Weitza z 2015 roku. Wyprodukowany przez Davida Barrona, Simona Kinberga i Allison Shearmur dla Walt Disney Pictures, film jest inspirowany bajką o Kopciuszku Charlesa Perraulta (z kilkoma odniesieniami do wersji braci Grimm tej baśni).

W filmie wystąpili Lily James w tytułowej roli jako Ella („Kopciuszek” w polskiej wersji językowej mówi głosem Aleksandry Radwan), Richard Madden jako książę (dubbing - Kamil Kula), Cate Blanchett jako macocha lady Tremaine (Magdalena Cielecka), Sophie McShera jako Gryzelda (Monika Pikuła), Holliday Grainger jako Anastazja (Milena Suszyńska) i Helena

Bonham Carter jako wróżka chrzestna (Monika Krzywkowska).

Mimo że film nie jest bezpośrednim remakiem filmu animowanego z 1950 roku Włta Disneya, historia w dużym stopniu odzwierciedla jego fabułę z kilkoma dodatkowymi zwrotami akcji.

W tej wersji Kopciuszek i Książę spotykają się przed ballem. Podczas ich pierwszego spotkania on mówi jej, że jest pracownikiem pałacu nazywanym przez innych Tycio.

Dobra wróżka ma ważniejszą rolę niż w poprzednim filmie: początkowo przebrana za starą żebraczkę czuwa nad Kopciuszkiem, zanim ostatecznie objawia się jako jej wróżka chrzestna. Jak potoczą się losy Elly? Sprawdź! Niedziela, godz. 15.45, PULS

WARTO WIEDZIEĆ

Domowe sposoby na trudne plamy. Żeby je usunąć, nie potrzeba detergentów, wystarczy zawartość kuchennych szafek



FOT. 123RF

który stosujesz, zawiera siarczan amonu, czyli składnik który rozpuszcza tłuszcz.

Krew. Możliwie jak najszybciej zamocz zakrwawioną rzecz w garnku z zimną, posoloną wodą. Sprawdź, czy krew puściła, wetrzyj w plamę płynny detergent i wypierz.

Kawa. Namocz plamy w roztworze złożonym z jednego litra wody, jednej łyżki octu spirytusowego i jednej łyżeczki płynu do prania.

Musztarda. Dodaj jedną łyżkę octu i pół łyżeczki płynu do prania do litra ciepłej wody. Nanieś roztwór gąbką na pla-

mę i pozwól jej wyschnąć. Przed wypraniem danej rzeczy nanieś płyn do prania bezpośrednio na plamę.

Sos. Posyp plamę sodą oczyszczoną, mąką kukurydzianą, mąką lub solą. Każda z tych substancji wchłonie tłuszcz. Po usunięciu proszku, nanieś bezpośrednio na plamę trochę płynu do prania i gorącej wody.

Trawa. Namocz plamy w nierozcieńczonym occie spirytusowym albo posmaruj je niezełową pastą do zębów (najlepiej taką, która nie ma właściwości wybielających).

Tusz. Posyp plamę solą, zanim tusz zdąży wyschnąć. Delikatnie przykładaj zmoczony ręcznik papierowy, a następnie zetrzyj sól. Jeśli chłapiasz na bluzkę podkładem pod makijaż, posyp plamę sodą oczyszczoną. (KS)

Andrzej Seweryn zna swoje miejsce na Ziemi

Gdy powiedział w szkole, że chce zostać aktorem, nauczycielka wyśmiała go za ten pomysł. Postawił na swoim. Wiele lat później został jedynym polskim aktorem, którego przyjęto do słynnego zespołu Comédie-Française

Gwiazdy

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

W filmie „Zieja”, który właśnie oglądamy na naszych ekranach, wciela się w postać bohatera-księdza, biorącego udział w zakładaniu Komitetu Obrony Robotników w latach 70. Trochę w ten sposób cofa się do własnej przeszłości - bo był to również czas kształtowania się jego świadomości politycznej. Choć ma konkretne poglądy na to, co dzieje się teraz w Polsce, nie epatuje nimi w mediach. Skupia się na pracy - i mimo że ma już swoje lata, ciągle jest głodny nowych wyzwań zawodowych.

- Jak powiedział mój ukochany prezydent Lech Wałęsa, boję się tylko Pana Boga. Moja przyszłość jest w rękach reżyserów, którzy albo będą chcieli ze mną pracować, albo nie. Mam przed sobą, daj Boże, parę lat życia, parę sztuk do zagrania, parę tekstów do przeczytania i parę podróży do odbicia, jeżeli okoliczności ekonomiczne mi na to pozwolą - mówi w Wirtualnej Polsce.

Jego ojciec urodził się w Żabnie na terenie dzisiejszej Ukrainy. Matka pochodzi z chłopskiej rodziny z kielecczyzny. Poznali się w Niemczech, gdzie wywieziono ich na roboty podczas okupacji. Zakochali się w sobie - i w 1946 roku w Heilbronn przyszedł na świat ich syn Andrzej. Zdecydowali się wrócić do kraju po zakończeniu wojny, bo ojciec widział tam dla swej rodziny większe szanse. I rzeczywiście: skończył studia ekonomiczne i z czasem został dyrektorem w fabryce samochodów w Nysie.

- Kiedy byłem szczeniakiem, on już pracował poza Warszawą. Rozwiódł się z matką, gdy miałem 10 lat. Wspólne przeżycia z ojcem to dla mnie mecz Gwardia - Crvena Zvezda, na stadionie Wojska



Andrzej Seweryn: Trzeba było, niech to brzmi patetycznie, podtrzymywać płomień wolności. Trzeba było pokazywać, że można protestować, że można być odważnym

Polskiego, jakieś pochody pierwszomajowe, na których mi kupował parówki z musztardą. Po odejściu ojca byliśmy w bardzo trudnej sytuacji - opowiada aktor w „Gazecie Wyborczej”.

Mama nie miała żadnego wykształcenia: kiedy ojciec zostawił rodzinę, pracowała jako sprzątaczką, konduktorką, strażniczką i wreszcie jako garderobiana w stołecznym Teatrze Polskim. Z trudem utrzymywała syna i córkę, mieszka-

jąc z nimi w jednopokojowym mieszkaniu. Nic dziwnego, że chłopak chciał się wyrwać z domu. Jeszcze w podstawówce zapisał się do „czerwonego” harcerstwa, a w latach 60. działał w popularnych drużynach „walterowców”. - To była praca, ale i przyjaciele, serdeczność dla drugiego człowieka, dzielenie się z nim wszystkim. Dochodziło do sytuacji wprost wariackich: mieliśmy w zastępie jedno ciastko i trzeba je było dzielić na dziesięć części, że-

by każdy coś dostał - wspomina w „Gazecie Wyborczej”.

Pierwszy raz poszedł do kina z mamą, kiedy był dzieckiem. Niewiele zrozumiał z radzieckiej komedii „Dygnitarz na tratwie”, ale śmiał się razem z innymi. Tak naprawdę wielkie wrażenie zrobił na nim dopiero „Hamlet” z Lawrencem Olivierem w roli głównej. Ojciec chciał, aby syn był żołnierzem, mama też wołała, aby

ANDRZEJ SEWERYN

Polski aktor teatralny, kinowy i telewizyjny. Urodził się w 1946 roku w Heilbronn. Ukończył warszawską Akademię Teatralną w 1968 roku. Od razu po studiach został członkiem zespołu Teatru Ateneum. W kinie zadebiutował w 1970 roku w „Albumie polskim”, ale popularność przyniosła mu zrealizowana cztery lata później „Ziemia obiecana”. W 1980 wyjechał do pracy do Francji i po wprowadzeniu stanu wojennego został tam na stałe. Grał nad Sekwaną w spektaklach teatralnych i filmach kinowych. W 1993 roku został członkiem Comédie-Française. Wykładał aktorstwo w Lyonie i w Paryżu. Po 1989 roku występował również w Polsce m.in. w filmach Agnieszki Holland, Jerzego Hoffmana, Teresy Kotlarczyk czy Jana Kidawy-Błońskiego. W 2006 roku zadebiutował jako reżyser filmowy obrazem „Kto nigdy nie żył...”. Od 2011 roku jest dyrektorem Teatru Polskiego w Warszawie. Był pięciokrotnie żonaty, ma trójkę dzieci.



FOT. PAWEŁ WISNIEWSKI

wybrał stateczny zawód. Nawet nauczycielka historii go wyśmiała: „I co, będziesz głupie miny robił?”. On jednak postanowił zostać aktorem.

Na studiach początkowo żywił się tylko mlekiem i bułkami, bo na nic więcej nie było go stać. Całe stypendium, które wynosiło tysiąc złotych, oddawał mamie na życie. Rwał się więc do samodzielnego zarabiania. Zatrudnił się do przenoszenia mebli podczas przeprowadzek, ale wytrzymał tylko dzień. Lepszym pomysłem okazało się skrzyknienie się z kolegami z uczelni i dawanie okolicznościowych przedstawień w miejskich domach kultury.

Skończył studia w 1968 roku - akurat wtedy, kiedy władze zdjęły z afisza w stolicy słynne przedstawienie „Dziadów”, które uznały za... antyradzieckie. Andrzej znalazł się wśród protestujących i gdy milicja urządziła na nich obławę, wpadł w jej ręce. Trafił do więzienia, gdzie przestał wierzyć w komunizm. Paradoksalnie aresztowanie przysłużyło się jego karierze: środowisko artystyczne uznało go za „swojego” i kiedy wyszedł na wolność, zasypało go zawodowymi propozycjami. - Trzeba było, niech to brzmi patetycznie, podtrzymywać płomień wolności. Trzeba było pokazywać, że można protestować, że można być odważnym. Że nie należy się wszystkiego bać. To był akt moralny - deklaruje w „Polska The Times”.

Początkowo traktował się jako aktora teatralnego, wszystko zmieniło się jednak w 1974 roku, kiedy zagrał u Andrzeja Wajdy w „Ziemi obiecanej”. Porywająca kreacja, którą stworzył w ekranizacji powieści Reymonta, przyniosła mu wielką sławę i otworzyła drogę do kina i telewizji. Kontynuował jednak działalność opozycyjną: rozrzucał ulotki po stołicy, podpisywał listy protestacyjne i prowadził zbiórkę pieniędzy na Komitet Obrony Robotników. - Kiedyś występowałem, z czego dumny spe-

cialnie nie jestem, w kinie eneradowskim. Pozwalało to na mieszkanie w porządnym hotelu i dotykaniu innego stopnia cywilizacji. Zdjęcia mieliśmy w Monachium. Wyobrażacie sobie to? Raptem trafiłem do świata marzeń! Kawiarnie i toalety wyglądały tam jak pałace. Nijak nie miały się do naszych szynkowni i brudnych toalet - śmieje się w „Playboyu”.

Gdy w 1980 roku Andrzej Wajda pojechał do Paryża wystawiać sztukę „Oni” Witkacego, zaproponował aktorowi jedną z głównych ról. Los chciał, że podczas występów nad Sekwaną, zaskoczyło go wprowadzenie stanu wojennego. Seweryn postanowił zostać w stolicy Francji i stamtąd pomagać „Solidarności”. Szybko pojawiły się również propozycje aktorskie. Zaczął więc budować karierę w Paryżu, zostając z czasem członkiem prestiżowego zespołu Comédie-Française.

W sumie aktor spędził nad Sekwaną aż 33 lata. Zgromadził tam imponujący dorobek, mierzony znakomitými rolami, świetnymi recenzjami i licznymi nagrodami. Kiedy w 2010 roku otrzymał propozycję objęcia stanowiska dyrektora Teatru Polskiego w Warszawie - postanowił jednak wrócić do ojczyzny. Do dziś piastuje z powodzeniem to stanowisko, nie rezygnując przy tym z występów w teatrze, kinie i telewizji.

Nigdy nie opowiada o swym życiu prywatnym, a byłoby o czym. Pięciokrotnie był bowiem żonaty: z Bogusławą Blajfer, Krystyną Jandą (mają córkę Marię Seweryn - też aktorkę), Laurence Bourdil (mają syna Yana), Mireille Maalouf (mają syna Maksimiliena) oraz obecnie z Katarzyną Kubicką. - Jestem za głupi, żeby powiedzieć, że świat jest chaosem. Myślę, że wiem, jakie jest moje miejsce na Ziemi i że ważne jest, żeby pozostawić coś po sobie. To coś, to miłość - mówi w „Polska The Times”.

**Warzywa**

Milena Kochanowska
m.kochanowska@glos.com

Ziemniaki pochodzą z Ameryki Południowej, a do Polski dotarły prawdopodobnie dzięki Janowi III Sobieskiemu. Legenda głosi, że polski król, otrzymawszy je w prezencie od cesarza Leopolda I, podarował je ukochanej Marysieńce, która obsadziła nimi swoje ogrody. Ziemniaki były bowiem wówczas uważane za rośliny ozdobne. Pierwsi zaczęli je jeść chłopcy, przełamując trwające przez wiele lat przekonanie, jakoby były one szkodliwe dla zdrowia. Trujący jest jedynie ich nadziemny pęd (łodyga, liście, kwiaty i owoce). Zawarta w nim solanina powoduje poważne zatrucia pokarmowe i ma działanie rakotwórcze. W celach spożywczych używane są więc tylko bulwy, które solaniny nie zawierają.

Dziś nie wyobrażamy sobie naszej kuchni bez ziemniaka i to w rozmaitej postaci. Bulwy są bogatym źródłem witamin B, C, H i K, zawierają także potas oraz fosfor. Są lekkostrawne, mają właściwości antywrzodowe oraz pomoczące usunąć toksyny z organizmu. Przeciętna bulwa zawiera około 0,1 g tłuszczu, za to 1,9 g białka oraz 1,5 g błonnika. Jeśli więc nie będziemy naszych ziemniaczanych obiadów okraszać zawiesistymi i tłustymi sosami, smalcem ze skwarkami lub pasmą, nadwaga na pewno nam nie grozi.

Ziemniaki, poza swoimi walorami zdrowotnymi, są też niezwykle wydajnym i uniwersalnym produktem do tworzenia obiadowych dań. W zależności od upodobania możemy je gotować lub pieczone,

ZIEMIENIAKI. BEZ NICH NIE MA POLSKIEJ KUCHNI

Dziś nie wyobrażamy sobie naszej kuchni bez ziemniaka w rozmaitej postaci.

albo też przygotować z nich placki, kluski śląskie, leniwe, kopytka czy pierogi ruskie. Gotowane są też składnikiem tradycyjnych jarzynowych sałatek. Niepolecamy, bo niezdrowe i wysoko kaloryczne produkty z tego warzywa to frytki i chipsy. **A to kilka inspiracji:**

ZIEMIENIAKI FASZEROWANE

kilka dużych ziemniaków, 2 cebule, 150 g boczku, 250 g twarogu półtłustego, 4 łyżki kwaśnej śmietany 18%, szczypiorek, sól i pieprz. Ziemniaki ze skórką umyć i ugotować na pół miękko w osolonym wrzątku; osuszyć, przekroić na pół i częściowo wydrążyć. Boczek i obrane cebule pokroić w kostkę i podsmażyć aż do zeszklenia cebuli. Twaróg rozdrobnić. Środki ziemniaków wymieszać z boczkiem, twarogiem i śmietaną. Doprawić świeżo mielonym pieprzem i posypać szczyporkiem. Nałożyć farsz do wydrążonych ziemniaków i zapiekać

35-40 min w piekarniku nagrzanym do 150 st.

ZUPA ZIEMIENIACZANA

3 duże ziemniaki, 1/2 pora, 1 ząbek czosnku, 200 g twardego sera żółtego, 2 łyżki jogurtu naturalnego, 100 g boczku, 500 ml bulionu warzywnego, szczypiorek. Umyte i pokrojone ziemniaki i pora wrzucić do garnka. Zalać bulionem warzywnym i dodać starty czosnek. Ugotować. Zblendować na gładką masę. Boczek pokroić w kostkę. Podsmażyć na patelni bez dodatku tłuszczu. Do zupy dodać 2 łyżki jogurtu i starty ser żółty; posypać boczkiem, serem i szczyporkiem.

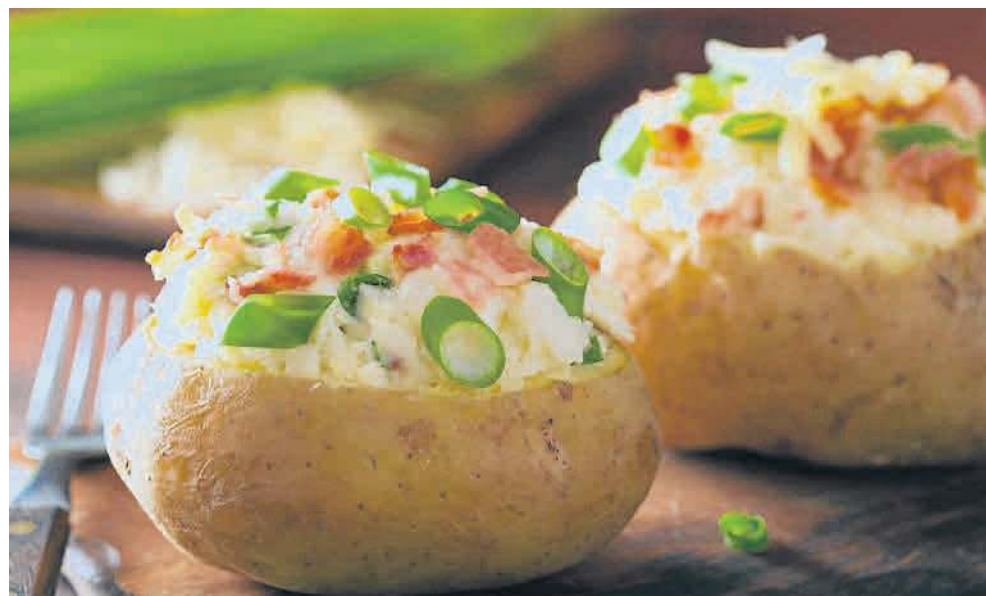
ZIEMIENIAKI A LA HASSELBACK

4 duże ziemniaki, 2 kielbasy, 1 ząbek czosnku, świeży majeranek, olej, sól i pieprz, szczypiorek. Podgotowane ziemniaki obieramy ze skórki i studzimy. Ostрым nożem nacinaamy prawie do końca. Uważamy, aby

nie przekroić ich na pół. Kielbasę i czosnek kroimy w plasterki. Z majeranku odrywamy listki. W szczeliny w ziemniakach wciskamy kielbaskę, majeranek i co parę szczelinek czosnek. Całość skrapiamy olejem i doprawiamy solą i pieprzem. Zapiekamy w piekarniku aż ziemniaki będą miękkie. (www.pekpol.pl x 3)

TORTILLA

4 średniej wielkości ziemniaki, 4 jajka, łyżka świeżego posiekanego tymianku cytrynowego, 110 g pora, ząbek czosnku, 2 łyżki oleju rzepakowego, 1/3 łyżeczki pieprzu, 1/4 łyżeczki soli. Ziemniaki ugotuj w mundurkach i wystudź. Połowę rozgnieć widelcem, a drugą połowę pokrój w kostkę. Na łyżce oleju podsmaż pokrojonego pora z ząbkiem czosnku i dodaj go do ziemniaków. Później dodaj do nich jajka, sól, pieprz i tymianek. Całość smaż na małym ogniu przez około 3-4 minuty, a następnie przełóż tortillę na drugą stronę i smaż przez kolejne 3 minuty. (ziemniakiczkykartofle.com.pl)



Słodkie ziemniaki mają więcej wartości odżywczych i witamin, niż te tradycyjne, które głównie goszczą na naszych stołach

Słodkie ziemniaki, czyli bataty, pochodzą z Ameryki Środkowej. Rzadko widzi się je na polskich stołach, bo preferujemy tradycyjne ziemniaki. To błąd, bo bataty mają o wiele więcej wartości odżywczych i właściwości zdrowotnych.

Odmian słodkich ziemniaków jest aż 400; mają różny kolor skórki - od fioletowej, przez czerwony, pomarańczowy i żółty, do białego.

Ich miąższ, w zależności od odmiany, może być biały, pomarańczowy lub żółty. Czerwona odmiana batatów to znakomite źródło likopenu, który może zmniejszać ryzyko rozwoju chorób serca i niektórych nowotworów. Te fioletowe zawierają antocyjany, które są silnymi przeciwutleniaczami.

Odmiany o żółtym miąższu zawierają karotenoidy,

a więc też dobroczynną dla naszych oczu luteinę. Bataty zawierają też liczne związki mineralne, takie jak: wapń, fosfor, potas, sód, magnez, siarka, chlor, żelazo, jod, a także niewielkie ilości manganu, miedzi, molibdenu i seleniu.

Są bogate w witaminy z grupy B (zwłaszcza witaminę B6), witaminę C, kwas foliowy i witaminę E. **(MIKO)**



FOT. PIXABAY



FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP



FOT. 123 RF



FOT. ORCHIDEA CREATIVE GROUP



FOT. 123 RF

Bataty mogą stać się podstawą lub składnikiem wielu pysznych dań.
Spróbujmy się do nich przekonać i wprowadzić je do swojej kuchni, by urozmaicić rodzinny jadłospis. Z powodu słodkawego smaku lubią je dzieci

Salatka kalifornijska z batatem Bataty w stylu greckim

Składniki:

1 woreczek mieszanki sałat, 1 batat średniej wielkości, 1/4 ananasa, garść orzechów włoskich, 80 g sera pleśniowego, 2 łyżki oliwy, sól, zioła. Dressing: 4 łyżki oliwy z oliwek, 2 łyżki musztardy Dijon, 1 łyżka miodu, 1 łyżka octu winnego, sól, pieprz

Mieszanke sałat ułóż w miseczce. Batata obierz ze skórki, pokrój w kostkę, posól i przypraw ulubionymi ziołami. Polej oliwą i upiecz w piekarniku (180 stopni C przez około 25 minut). Obierz ananasa. Pokrój go i ser pleśniowy w kostkę. Posiekaj grubo orzechy. Wymieszaj salatkę z batatami, ananasem i serem. Polej przygotowanym wcześniej dressingiem.

Składniki:

4 upieczone bataty, 150 g szpinaku baby, ser feta 80 g, 4 łyżki jogurtu greckiego, pół szklanki szczypiorku, łyżeczka startej skórki z cytryny, ząbek czosnku, mieszanki świeżych ziół do smaku (koleandra, oregano, mięta, koperek), pieprz, sól

Na rozgrzaną oliwę wrzucić posiekany szczypiorek, następnie dodać przeciśnięty przez praskę czosnek i szpinak. Mieszać na małym ogniu przez około 4 minuty. Potem dodać fetę, jogurt, skórkę z cytryny oraz posiekane zioła i przyprawy. Mieszać do uzyskania gładkiej konsystencji. Upieczone bataty naciąć wzdłuż i „otworzyć”. Nałożyć farsz i udekorować świeżym szczypiorkiem.

(www.eisberg.pl x 2)

Pieczone bataty z boczkiem, cukinią, czerwona papryką i serem

Składniki:

2 duże bataty, ok. 500 g
1 cebula czerwona
1/2 papryki czerwonej
150 g boczku
3 łyżki śmietany 12%
100 g startego sera cheddar
2 łyżki majonezu
3 ząbki czosnku
sól, pieprz, cukier
oliwa z oliwek

Bataty umyć i pokroić na 4 podłużne plastry o równej grubości. Ułożyć na blasze wyłożonej papierem do pieczenia i wstawić do piekarnika rozgrzanego do 200°C na około 15 minut. Po tym czasie blachę wyjąć z piekarnika, przewrócić bataty na drugą stronę, lekko posolić oraz skropić oliwą. Piec kolejne 15 minut, uważając, by cukier z batatów nie zaczął się przypalać. W czasie, gdy bataty się pieką, przygotować farsz. Cebulę pokroić w piórka i podsmażyć na oliwie na patelni przez około 5 minut. Następnie pokroić paprykę w drobne paseczki i również podsmażyć, a na końcu zrobić to samo z boczkiem pokrojonym w kostkę. Śmietanę wymieszać z majonezem, przeciśnięty przez praskę czosnek, wymieszać i doprawić solą, pieprzem oraz cukrem. Upieczone bataty wyjąć z piekarnika. Na każdy plaster nałożyć sos śmietanowo-majonezowy ze szczypiorkiem, boczkiem, cebulą i papryką. Posypać serem cheddar. Całość zapiekać w piekarniku przez około 5-10 minut w temperaturze 200°C.

(www.pekpol.pl)

Bataty w stylu indyjskim Bataty w stylu meksykańskim

Składniki:

4 bataty, 100 g szpinaku baby, puszka ciecierzycy, 1/2 cebuli, ząbek czosnku, łyżka soku z limonki, pół szklanki mleka kokosowego, pół szklanki bulionu warzywnego, 3 łyżki oliwy, łyżeczka czerwonej papryki, łyżeczka kurkumy, łyżeczka curry, sól, pieprz

Bataty włożyć w całości do piekarnika i piec w temperaturze 200°C, 40-50 min aż będą miękkie. Cebulę zeszklić na oliwie, dodać czosnek oraz odsączoną ciecierzycę. Całość zalać bulionem, dodać szpinak. Mieszać do momentu, aż liście zmniejszą swoją objętość. Dodać mleko kokosowe, przyprawy i sok z limonki. Odparować nadmiar wody do uzyskania kremowej konsystencji. Farsz nałożyć na połówki upieczonych batatów.

Składniki:

4 upieczone bataty, 150 g mieszanki sałat, pół puszki czerwonej fasoli, pół puszki kukurydzy, dojrzały pomidor, połowa czerwonej papryki, mała cebula, sok z połówki limonki, łyżeczka płatków chili, 3 łyżki śmietany, świeża kolendra

Pomidor, cebulę i paprykę pokroić w drobną kostkę, umieścić w dużej misce. Dodać mix sałat, kukurydzę i odsączoną fasolę. Całość wymieszać z płatkami chili i sokiem z limonki. Doprawić solą i pieprzem do smaku. Farsz nałożyć na połówki upieczonych batatów. Serwować ze śmietaną i listkami kolendry.

(www.eisberg.pl x 2)

Bataty zapiekane z boczniakami i serem żółtym

Składniki:

5-6 dużych batatów
kilka łyżek oleju do wysmarowania blachy
łyżka masła
200 g sera żółtego
300 g boczniaków
sól, pieprz do smaku (najlepiej grubo mielony)
listki pietruszki do dekoracji

Bataty dokładnie umyć, ale nie obrać. Podgotować w osolonej wodzie 15 min, przekroić na pół, wydrążyć częściowo środką, żeby zrobić miejsce na farsz. Boczniaki pokroić w grubą kostkę i gotować 2-3 minuty w posolonej wodzie. Następnie dokładnie odcedzić i podsmażyć na maśle na wolnym ogniu, przyprawić solą i pieprzem, wymieszać z pozostałym miąższem batatów. Farsz ułożyć w wydrążonych batatach. Z wierzchu posypać grubą warstwą startego sera. Na wysmarowaną olejem blachę ułożyć bataty, wstawić do nagrzanego piekarnika i piec w temperaturze 200 st. C przez ok. 15 min. Podawać udekorowane listkiem pietruszki.

(www.msm-monki.pl)

PrzyrodaGrażyna Antoniewicz
g.antoniewicz@prasa.gda.pl

Biedronki. Znamy je wszyscy. Kiedyś nazywano je u nas i w Rosji „bożymi krówkami”, w Niemczech do dziś mówi się na nią „żuczek Marii”, w Anglii „pani-ptak”, a w Stanach Zjednoczonych „pani pluskwa”.

Każdy wie, że biedronki są pożyteczne i zjadają mszyce, a przy tym nasze rodzime gatunki są łagodne. Ale od niedawna mamy z biedronkami coraz więcej problemów - tyle że z tymi, które przybyły do nas w ostatnich latach. Jesień to czas, gdy obserwujemy skupiska biedronki azjatyckiej, szukającej miejsca do przezimowania. Niektórzy próbują z nimi brutalnie walczyć - odkurzając je albo nawet stosując zabiegi chemiczne.

Brak tylko błękitu

- Biedronkowate to spora grupa drobnych chrząszczy - opowiada Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana”. - Na świecie żyje ich około pięć tysięcy gatunków, z czego w Polsce tylko 74. Występują niemal na całym świecie, poza Antarktydą i skrajną Północą. Preferują przede wszystkim rejon tropikalny. Powszechnie znamy biedronki o czerwonych pokrywach skrzydeł i czarnych kropkach - np. pospolitą siedmiokropkę, naszą największą biedronkę. Czerwoną barwę nadaje jej barwnik niemal identyczny z tym, jaki występuje w pomidorach. Jednak skala zmienności jest ogromna - są też gatunki żółte, białe, brązowe, różowe, niemal czarne, z kropkami białymi, czerwonymi lub żółtymi albo w ogóle bez kropek. Brak tu chyba tylko zieleni i błękitu. Prawie wszystkie świetnie latają i są w stanie poruszać drobnymi skrzydełkami z szybkością 75-90 uderzeń na sekundę. Wiele z nich używano w walce biologicznej z tzw. szkodnikami upraw.

Zdarza się kanibalizm

W ciągu roku biedronki tworzą najczęściej od dwóch do czterech pokoleń, w zależności od pogody. Pogląd, jakoby siedem kropek na pokrywach biedronki siedmiokropki oznaczał wiek tego chrząszcza, nie jest prawdą. Owady te żyją najwyżej kilkanaście miesięcy. Larwy przez 4 tygodnie swego życia zjadają przeciętnie 90-370 mszyc, dorosłe jedzą także czerwce, przędziorki, koliszki oraz jaja różnych owadów, ponadto żywią się nektarem kwiatowym i niektórymi owocami. Zdarza się też kanibalizm.

W odruchu obronnym wszystkie biedronki wydzielają z gruczołów udowo-golenio-



BIEDRONKA NAS ATAKUJE

Bywa żółta, pomarańczowa, czarna. Nie jest sympatyczna - gryzie boleśnie i częściej niż nasza siedmiokropka. Azjatycka arlekinka jesienią szuka u nas miejsca

wych odnóży żółtą, drażniącą ciecz, często o silnych właściwościach alergizujących. Dlatego po dotknięciu biedronki lepiej jest umyć ręce.

Biedronki na sprzedaż

- Około 16 lat temu do naszych biedronek dołączyła azjatycka (po łacinie Harmonia axyridis), znana też w wielu językach jako „arlekin” z powodu swojej zmienności ubarwienia - kontynuuje Sebastian Nowakowski. - Biedronka azjatycka żyła do początku XX wieku wyłącznie na Dalekim Wschodzie (od Ałtaju i północnej Syberii po Japonię i południowe Chiny, a naturalnymi barierami dla niej są m.in. Himalaje i Ural). Była tam znana jako pracowity pożeracz mszyc, gdyż dziennie dorosła potrafi skosztować ich nawet 65. Jej żarłoczność spowodowała w 1916 r. pierwsze próby wykorzystania „arlekinki” do ochrony upraw w Kalifornii. Import i sprzedaż biedronek były niezłym, choć niszowym źródłem dochodów.

Przez bardzo długi czas udawało się mieć ją pod kontrolą - pojedyncze obserwacje zbitych osobników długo nie wskazywały na istnienie stabilnych populacji. Dopiero w 1988 r. opisano pierwszą taką populację w rejonie portu w Nowym Orleanie. Od tego momentu jednak zaczęła szybko rozprzestrzeniać się we wszystkich kierunkach.

Ekspansja nie stanowiła dla niej problemu, gdyż mimo swojej ciepłolubności, efektywnie zimuje nawet w klimacie umiarkowanym chłodnym.

Ugryzienie azjatyckich biedronek często pozostawia ślad, a u osób wrażliwych może wywołać reakcję alergiczną. Jest ich szczególnie dużo teraz, na przełomie września i października

Obecnie jest już w Kanadzie, a na południu zawędrowała do Argentyny i Chile.

W Europie jej historia zaczęła się znacznie później. Jako pierwsze import arlekina rozpoczęły Belgia, Francja i Holandia w 1995 r., a już w 1999 r. w Niemczech zaobserwowano ją po raz pierwszy w warunkach naturalnych. W Polsce, pierwsza obserwacja pochodzi z 2006 r. z dwóch miejsc w rejonie Wielkopolski, a w 2008 r. pojawiła się już m.in. w Gdańsku. Dziś zamieszkuje cały kraj i wędruje coraz dalej - jest na Łotwie, Ukrainie, a nawet próbuje szczęścia w Egipcie. Wszędzie preferuje środowisko miejskie (łatwiej tam zimuje).

Jak je rozpoznać

Naszą siedmiokropkę każdy bez problemu rozpozna. Trudniej jest z arlekinem - to gatunek bardzo zmienny. Jest dosyć duża (dlatego niekiedy bywa mylona z siedmiokropką) - osiąga rozmiary od 5 do ponad

8 mm długości i od 4 do prawie 7 mm szerokości. Jej ciało jest nieco bardziej wypukłe niż u rodzimych biedronek. Może mieć czerwone pokrywy skrzydeł i siedem kropek - wtedy przypomina siedmiokropkę. Ale mogą one być żółte, kremowe, pomarańczowe, a nawet czarne, zupełnie pozbawione kropek lub ozdobione różną liczbą plamek czarnych, białych lub czerwonych. Najłatwiej rozpoznać ją po rysunku na tzw. przedpleczu, czyli zaraz za głową. Większość biedronek azjatyckich ma na przedpleczu znak przypominający dużą literę M, otoczoną po obu stronach białymi owalnymi plamkami. U siedmiokropki przedplecze jest czarne z dwiema dużymi, białymi plamkami w dolnych rogach. Przez większą część roku widzimy ją zresztą rzadziej, niż inne biedronki.

Kłopoty z biedronką

Azjatycka „boża krówka” (tak ją nazywają Rosjanie) szybko po-

kazała swoje niezbyt sympatyczne oblicze.

Azjatycka gryzie częściej i o wiele boleśniej niż nasze rodzime gatunki. Często ugryzienie pozostawia wyraźne ślady, a u osób wrażliwych kontakt z biedronką w ogóle może powodować reakcje alergiczne, np. zapalenie spojówek, ataki astmy, obrzęki i zapalenie skóry. Nie jest mile widziana również w winnicach, gdzie uszkadza owoce, a jeśli dostanie się do ich wnętrza i nie zostanie zauważona w porę, zepsuje smak całej partii wina.

Gryzą ludzi i zwierzęta

- Z biedronką azjatycką najczęściej mamy kontakt na przełomie września i października - podkreśla Sebastian Nowakowski. - W tym czasie rozpoczyna się ich masowa migracja w poszukiwaniu miejsc zimowania. Arlekiny obsiadają wówczas tysiącami budynki w miastach, szczególnie te o wystawie południowej i zachodniej i przez otwarte okna dostają się do mieszkań.

Stają się uciążliwe - gryzą ludzi i zwierzęta, topią się w kubkach z napojami, ukrywają się w zakamarkach, z których potrafią wyjść w środku zimy. Dodatkowo żółta, silnie alergizująca wydzielina z odnóży nie wzbudza sympatii.

- Obserwacje wskazują na ostrą konkurencję biedronek o zasoby pokarmowe - dodaje biolog - i w tej walce na razie rodzime gatunki przegrywają, choć raczej arlekin nie spowoduje ich wyginięcia. Biedronka azjatycka jest bardzo płodna, zjada, poza tym, jaja i larwy innych biedronek. Za to nasza siedmiokropka nie pozostaje jej dłużna i zjada jej larwy. Jednak nie demonizujemy tego owada, gdyż inne gatunki biedronek również są drapieżne, a i nasza siedmiokropka przywieziona do Ameryki Północnej stała się tam inwazyjna.

W Europie biedronka azjatycka jedynie w przypadku zetknięcia się z największą naszą biedronką, oczatką Anatis ocellata (L.) z drapieżnika staje się z reguły ofiarą. Zarówno larwa, jak i dorosła oczatka jest w stanie zjeść w ciągu całego życia do 2 tysięcy mszyc. Chrząszcz ten rozpoczyna aktywność już wczesną wiosną, zalatując najkrócej po przezimowaniu na drzewa iglaste. Na nich składa jaja, z których wylęgają się szare larwy z czarno-żółtymi plamkami na bokach. Gatunek ten ma najprawdopodobniej tylko jedno pokolenie w ciągu roku.

W Polsce od 2008 r. Centrum Badań Ekologicznych Polskiej Akademii Nauk prowadzi monitoring rozprzestrzeniania się azjatyckiej biedronki. Została ona wpisana także do ministerialnego wykazu obcych gatunków inwazyjnych.

©@

Rak prostaty – wciąż jest tabu

Rak prostaty to obecnie najczęściej rozpoznawany nowotwór złośliwy wśród mężczyzn. Z jego powodu codziennie umiera w Polsce około 15 pacjentów, a największa umieralność notowana jest w województwie pomorskim!

Profilaktyka

Oprac. (mara)

Artykuł powstał we współpracy z Ipsen Poland sp. z o.o.

Zachorowalność na raka prostaty stale wzrasta. W Polsce nowotwór ten stanowi już ok. 20 proc. wszystkich rozpoznanych nowotworów złośliwych. Co piąty mężczyzna zmagający się z chorobą onkologiczną ma raka prostaty. Według Krajowego Rejestru Nowotworów w Polsce rejestruje się rocznie ok. 16 tysięcy nowych zachorowań i niemal 5 tysięcy zgonów. Rak prostaty zajmuje 10. miejsce wśród zgonów z powodu nowotworów złośliwych u mężczyzn.

- Od 2015 r. liczba zgonów z powodu tego nowotworu w Unii Europejskiej spadła o 7 proc. Niestety, Polska jest jedynym krajem, do którego ten wskaźnik się nie odnosi, bowiem od pięciu lat obserwujemy wzrost śmiertelności o 18 proc. Przyczyny można dopatrywać się m.in. w opóźnionej

diagnostyce. Dlatego tak ważna jest profilaktyka i regularne wykonywanie badań - mówi dr n. med. Lech Stachurski, urolog, ordynator Oddziału Urologii, Urologii Onkologicznej i Andrologii Szpitala Morskiego im. PCK w Gdyni.

Czym jest rak prostaty i kto jest na niego narażony?

Rak prostaty to złośliwy nowotwór, który wywodzi się z prostaty, nazywanej inaczej gruczołem krokowym lub sterczem.

- Najczęstszy jest rak gruczołowy, który występuje w 95 proc. przypadków - mówi dr n. med. Lech Stachurski.

Prawdopodobieństwo zachorowania rośnie wraz z wiekiem, a szczyt zachorowań przypada pomiędzy 60. a 70. rokiem życia. Do rozwoju nowotworu może przyczynić się dieta bogatobiałkowa, otyłość, picie alkoholu, brak aktywności fizycznej, a także obciążenia genetyczne.

- Zachorowanie na raka prostaty u członka rodziny



FOT. 123RF

W Unii Europejskiej zgonów na raka prostaty jest coraz mniej, w Polsce - przeciwnie, coraz więcej

w pierwszej linii pokrewieństwa zwiększa ryzyko nawet 2-3 krotnie - wyjaśnia lekarz.

Jakie badania i kiedy?

Wcześniej wykryta choroba daje duże szanse jej całkowite wyle-

czenie. Tymczasem z Narodowego Testu Zdrowia Polaków wynika, że badaniu PSA (badanie wykonywane w diagnostyce raka prostaty) poddało się zaledwie 37 proc. Polaków w wieku od 55 do 64 lat.

- Jedną z metod pozwalającą na wczesne wykrycie raka prostaty jest badanie poziomu specyficznego dla prostaty antygenu PSA (Prostate Specific Antigen). Należy jednak pamiętać, że nawet u 10 proc. osób z poziomem PSA w granicach normy może dojść do zachorowania na raka prostaty. Z drugiej strony nawet 25 proc. mężczyzn z podwyższonym poziomem PSA nie ma raka - do podwyższonego poziomu PSA może dochodzić np. w ciągu 48 godzin od jazdy na rowerze lub stosunku płciowego. Badanie to regularnie powinni wykonywać mężczyźni po 50. r.ż. a w rodzinach, w których dochodziło do zachorowań na ten nowotwór, już po 40. r.ż. - podkreśla dr Stachurski.

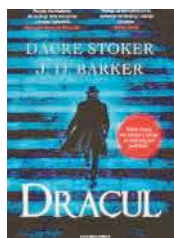
Na późną wykrywalność choroby może mieć też wpływ fakt, że podstawowym badaniem diagnostycznym raka prostaty jest badanie per rectum. - Polega ono na badaniu palcem stercza przez odbyt. Lekarze mają

wówczas możliwość nie tylko ocenić wielkość gruczołu, ale i jego konsystencję oraz budowę. Niestety, u zbyt wielu mężczyzn to badanie wciąż budzi strach i niepotrzebne skrupowanie - wyjaśnia dr n. med. Lech Stachurski.

Według specjalisty regularne wykonywanie badań istotne jest także z innego powodu - w większości przypadków w początkowej fazie rak prostaty przebiega całkowicie bezobjawowo. - W rezultacie blisko 25 proc. osób, u których rozpoznajemy raka prostaty, ma on już przerzuty. Leczenie pacjentów z chorobą zaawansowaną to problem, gdyż rak ten jest przebiegły - szybko się uodparnia i eliminuje z komórek nowotworowych dostarczone przez nas leki - podkreśla dr Lech Stachurski i dodaje: - Nie wstydźmy się badań, bo mogą uratować nam życie. Nie zwlekajmy też z badaniami do czasu zakończenia pandemii - szpitale zapewniają w tej kwestii absolutne bezpieczeństwo. ©©

Dracul

J. D. BARKER, DACRE STOKER



Rok 1868. Dwudziestoletni Bram Stoker czeka w opuszczonej wieży, by stawić czoła nieopisanemu

złu. Uzbrojony tylko w krucyfiksy, wodę święconą i strzelbę, modli się o przetrwanie najdłuższej w swoim życiu nocy. Desperacko zdecydowany, aby zarejestrować to, czego był świadkiem, spisuje wydarzenia, które go tu doprowadziły... Jako chorowite dziecko Bram spędza swoje pierwsze dni przykuty do łóżka w domu swoich rodziców w Dublinie. Opiekuje się nim młoda kobieta, Ellen Crone. Kiedy w pobliskim mieście dochodzi do dziwnych zgonów, Bram i jego siostra Matylda uświadamiają sobie dziwne zachowanie opiekunki - tajemnicę, która się pogłębia, mroząc krew w żyłach, dopóki Ellen nie znika nagle z ich życia. Wiele lat później Matylda wraca ze studiów w Paryżu, aby przekazać Bramowi wiadomość, że widziała Ellen - i że koszmar, który według nich dawno się skończył, dopiero się zaczyna.

Jak pisze wydawca (Czarna Owca), krewny słynnego autora „Draculi” Brama Stokera oraz finalista nagrody jego imienia łączą siły w oryginalnym prequelu jednej z najbardziej znanych powieści wszech czasów. Zainspirowany notatkami i tekstami pozostawionymi przez autora klasycznej powieści napisali thriller, który ujawnia prawdziwe pochodzenie Draculi i Brama Stokera, i opowiada o enigmatycznej kobiecie, która ich łączy.

Książka jest gruba, ma ponad 540 stron. W przypadku tej opowieści to zaleta, bo jest ona mocno wciągająca, chociaż tempo nie jest szalone. Ważny jest nastrój, gotycki, wielce mroczny i niepokojący. Czego czytelnik może zresztą spodziewać się już po tytule, bo któż nie zna historii Draculi, czy to z książki, czy to z licznych adaptacji filmowych.

Autorzy sprostali ciemnej sławie klasyki horroru. Dobrym pomysłem jest wybranie na głównego bohatera i pierwszoosobowego narratora pisarza Brama Stokera, który Draculę powołał do literackiego życia, oraz wykorzystanie jego autentycznych notatek i tekstów. (MARA)

Kobieta w lustrze

ERIC EMMANUEL SCHMITT



Opis wydawcy (Znak): Trzy kobiety. Gwiazda filmowa, mistyczka, arystokratka zafascynowana

psychoanalizą. Na pozór dzieli je wszystko. Łączy obsesyjna myśl, że muszą porzucić swoje dotychczasowe życie i odnaleźć to, co naprawdę ważne. Bo życie to coś więcej. Więcej niż rola do odegrania. Niż religia i konwenanse. Więcej niż mąż i dziecko. Pieniądze i sława.

Eric-Emmanuel Schmitt zabiera czytelników w niezwykłą podróż przez czas i historię, by przedstawić losy fascynujących kobiet. W swojej bestsellerowej powieści z wrażliwością filozofa i pasją wytrawnego detektywa zgłębia tajemnice kobiecej duszy. W tym lustrze może się przeżyć każda z nas.

Kto dawno temu przeczytał „Oskara i panią Różę”, miał prawo zakochać się w przepięknie pisanej prozie Erica Emmanuela Schmitta. Jego najnowsza powieść spełnia oczekiwania, jakie z tym autorem wiążemy.

Anne, Hanna i Anny żyją w różnych epokach i wiele je dzieli. Jednak jest rzecz, która je łączy: nie czują się dobrze w swoim życiu i pragną coś w nim zmienić. Tak, aby być sobą, a nie tylko projekcją społecznych wyobrażeń o roli kobiety, aby wyrwać się ze sztywnych ram tego, co wypada, a co nie.

Anne ucieka od ołtarza, Hanna wątpi w szczęście u boku arystokratycznego męża, w otoczeniu rodziny, która oczekuje od niej jednego - że urodzi dziedzica, a Anny postanawia zerwać z hollywoodzkim życiem napędzanym alkoholem, imprezami i narkotykami. Czy im się uda?

Nie zdradzę, jak te historie się kończą, bo po prostu tę książkę trzeba przeczytać. Nie będzie to trudne, zwłaszcza na lekkość pióra, różnicowanie narracji, jasną kompozycję i podział na rozdziały oraz umiejętność snucia historii przez Schmitta. Który jest świetny także, a może przede wszystkim, w „odczytywaniu” kobiet. Dodatkowy atut to zasługa wydawnictwa - piękna okładka i staranność wydania. Ponad 450 stron świetnej prozy. Gorąco polecam. (MARA)

Osiedle Sielanka. Nieznajoma

M. GUTOWSKA-ADAMCZYK



Do nowych apartamentowców w Sielance, małym osiedlu na obrzeżach Warszawy, wprowadzą się lokatorzy. Dawni mieszkańcy traktują ich jak intruzów, bo wysokie budynki niszczą willowy charakter Sielanki. Trwa cicha wojna dwóch światów. Beata, właścicielka salonu fryzjerskiego, jest najlepiej poinformowana w lokalnych sprawach. To u niej zawiązują się nici wszelkich intryg, choć o palmę pierwszeństwa w tej konkurencji walczy też Maria, emerytowana nauczycielka. Jednak najwięcej o mieszkańcach

wiedzą menel Duży Rycho oraz Profesorka. Kontakty między lokalsami a napływowymi powoli zacieśniają się. Ala, żona dewelopera, zamierza prowadzić zajęcia jogi i szuka chętnych pań, architekt Stefan zaś, wróciwszy z USA, rozgląda się za pracą. Ich sztuczka na skrzyżowaniu rozpoczyna serię niefortunnych zdarzeń.

Lekkie, zabawne, z pazurem. (MARA)

Dom sekretów

NATALIA A. BIENIEK



Stara kamienica w centrum Łodzi skrywa niejedną tajemnicę. Przekonują się o tym jej lokatorzy, kiedy pod-

czas prowadzonego przez Filipa - właściciela odziedziczonego po ciotce mieszkania - remontu dochodzi do niesamowitego odkrycia. Dorota, młoda absolwentka wydziału historii łódzkiego uniwersytetu, próbuje wyjaśnić zagadkę porażającego znaleziska za ścianą. Powracając wspomnienia o ludziach, którzy tu niegdyś żyli, odżywają dramatyczne wydarzenia sprzed wielu lat. Przenosimy się do Łodzi lat 30. ubiegłego wieku, poznajemy dawnych mieszkańców kamienicy, jej właścicieli Sarę i Samuela Goldmanów, dumną córkę fabrykanta Annę Wilhelminę, dawnego carskiego żołnierza Siergieja oraz wróżkę Jadwigę Królową, a także wiele innych osób.

Lektura dla tych, którzy nie muszą mieć szybkiej akcji, żeby się wciągnąć w treść. Pomysł ciekawy, realizacja niezła. (MARA)

Mam wiarę i to nie są czcze słowa. Zostałam wychowana w jej duchu, zawsze mi pomaga. Mam też wielu przyjaciół. I mam pracę, która jest moją pasją. Czego chcieć więcej? Jestem szczęściarą.

Izabela Trojanowska, aktorka i piosenkarka na łamach „Vivy” opowiada o swoim życiu



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Krzyżówka panoramiczna

polski serial animowany	sąsiadka Kongijki		gra hazardowa rzady Piotra I			kryształ górski		Kolberg lub Schindler		roślina na paszę miara deski		Katherine ...- Jones, aktorka		rodzaj pseudo-nimu		barwna papuga z Nowej Gwinei		kostny dawne sesje sądowe		wiertło zbocze góry				w skar-piecie		delektuje się jedzeniem		przrząd geo-dezyjny		nad-wyżka w kasie areszt		
drag lino-skoczek			26							27						blizna po operacji									ogłosze-niowy							
										okragła w cyrku						opłata pocz-towa									niejedna w atlasie							
zabawa dzie-cięca			28							nowela Sien-kiewicza									18		symbol wigilii szybki taniec											
										wojsko-wa czapka w kształcie stożka		imię Scully, agentki				ogonek wie-wiórki									zasłu-zona dla wino-wajcy				15			
zasłona okienna															zbiór map		ogro-dzenie z desek			bokser-ska zasłona		na twarzy Zorro			skała otoczona lodowcem		roz-wiązał zagadkę Sfinksa		16	prawy dopływ Sekwany		imię Pu-gaczowej, pio-senkarki
szturm																			północny stan w Usa													
mierzony w tylnych																																
24																																
pokoik dla mniszki																																
																								</								

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: NIE ŻYCIE, LECZ ZDROWIE JEST ŻYCIEM.